wprost



NR 14 (322) CENA 10 ZŁ (W TYM 8% VAT) 6 kwietnia 2026 ISSN 0209-174745

PMPG POLSKIE MEDIA SA



życzy redakcja wprost

eprasa.pl d87b904389

wprost

NR 14 6 KWIETNIA 2026

CZYTAJ WPROST



43

RANKING KATOLICKICH INFLUENCERÓW

Przez niektórych katolików są słuchani z większą uwagą niż biskupi. Katoliccy influencerzy budzą nadzieję, ale też coraz większe obawy. Także Watykanu, który ostrzega wiernych przed ich nadmiernymi wpływami. Oto pierwszy w Polsce ranking katolickich influencerów.

KOLEJNE WYDANIE CYFROWEGO „WPROST" UKAŻE SIĘ W **NIEDZIELĘ O GODZ. 20.** SZUKAJ NA **WPROST.PL** ORAZ WE WSZYSTKICH **E-KIOSKACH** ORAZ APLIKACJACH MOBILNYCH **APP STORE** I **GOOGLE PLAY**

eprasa.pl d87b904389

8 SONDAŻ

KRAJ



12 ZŁA PASSA RZĄDU
Fatalne dane o finansach, kryzys w służbie zdrowia, katastrofa wizerunkowa związana z działaczką skazaną w sprawie o pedofilię. KO powinna zacząć się martwić.

22 AWANTURA O ŚLUBOWANIE
– Sądzę, że będziemy świadkami wymuszania zachowań, których wcześniej nie potrafiliśmy sobie wyobrazić – ostrzega Janusz Kaczmarek, były prokurator krajowy.i poprawić notowania partii. Na razie najlepiej radzi sobie z narzucaniem narracji.

31 TUSK POWINIEN SIĘ ODCIĄĆ
– Chciałbym usłyszeć z ust premiera zapewnienie: „My o tym nie wiedzieliśmy, nigdy nie tuszowaliśmy – mówi Przemysław Wipler, nawiązując do bulwersującej sprawy działaczki KO.

FELIETON

38 JAN WRÓBEL

SPOŁECZEŃSTWO

84 AZBESTOWA INTELIGENCJA
Może AI nie ma jednoznacznie złych skutków i może naprawdę przyniesie jakąś wartość. Ale scenariusz „zeskrobywania azbestu" trzeba bardzo poważnie rozważyć.

Fot. Filip Naumienko/REPORTER/East News

eprasa.pl d87b904389

CZYTAJ WPROST

93 MASA KRYTYCZNA ROŚNIE

– Chodzi o to, by kobiety wróciły do „stolika". W Polsce nadal brakuje warunków do pełnego wykorzystania ich potencjału – mówi Olga Leonowicz, przedsiębiorczyni, aktywistka.



Fot. Fot. Mateusz Skwarczek/Agencja Wyborcza.pl



108 BOBRY KONTRA BETON

Leśnicy z Józefowa najpierw twierdzili, że odstrzał 70 proc. populacji bobrów to jedyne wyjście. Gdy jednak sprawa zyskała rozgłos, zmienili zdanie.

113 BUNT Z DOŁADOWANIEM

Informacja o planach budowy ośrodka dla cudzoziemców wywołała w Jachrance bunt. Teraz protestujący mieszkańcy zyskali nowego sojusznika.

BIZNES

119 OSTROŻNIE Z OBNIŻKAMI

– Decyzja o obniżeniu VAT-u na żywność byłaby przedwczesna. Nie ma drastycznych skoków cen – tłumaczy Marek Zuber, ekonomista.

eprasa.pl d87b904389

ZAGRANICA



127 **WOJNA ZASTĘPCZA**

Żadna irańska broń atomowa, żydowskie spiski ani sugerowana głupota administracji USA nie tłumaczą zawiłości wojny z ajatollahami lepiej niż chęć odcięcia Chin od paliw.

FELIETON

134 **NICK SADOWSKI**

ZDROWIE

141 **ŚWIĘTA POZA SCHEMATEM**

Święta, które miały być czasem spokoju i bliskości, dla wielu osób stają się źródłem napięcia, presji i... poczucia winy. Jak nie dać się wciągnąć w ten schemat.



SPORT

156 **DZIECI CHCĄ NORMALNOŚCI**

– Dzieciom nie zależy na fajerwerkach, chcą prostych rzeczy. Czasem jedno zdanie: „dobra robota" zmienia więcej niż cały trening – instruuje Marcin Gortat.

eprasa.pl d87b904389

wprost

Credo: ***Tylko prawda jest ciekawa, piszemy o niej w p r o s t***



eprasa.pl d87b904389

SONDAŻ

POLACY O WIELKANOCNYCH WYDATKACH

ILE PIENIĘDZY PLANUJE PANI/PAN WYDAĆ *na organizację tegorocznej Wielkanocy?*



36,4% *101-500 zł*

29,1% *501 do 1000 zł*

12% *nie wiem*

11% *więcej niż 1000 zł*

6,1% *mniej niż 100 zł*

5,5% *nie obchodzę Wielkanocy*

eprasa.pl d87b904389

36 proc. Polaków wyda w tym roku na organizację świąt od 100 do 500 zł – wynika z sondażu SW Research dla "Wprost". **CZĘŚĆ OSÓB WYDA NA WIELKANOC PONAD 1000 ZŁ**.



Tekst: **RADOSŁAW ŚWIĘCKI**

WIĘCEJ

Wielkanoc już za tydzień. To oznacza, że w większości gospodarstw domowych nadchodzi czas wytężonych przygotowań do świąt, co wiązać się będzie z wydatkami. Ile pieniędzy planujemy wydać na organizację tegorocznej Wielkanocy? Sprawdziła to pracownia SW Research w sondażu dla „Wprost".

Świąteczne wydatki

Z badania wynika, że większość Polaków planuje wydatki w przedziale 101-500 zł (**36,4** proc.). Niewiele mniej, bo **29,1** proc. ankietowanych wyda od 501 do 1000 zł, a co dziesiąty (**11** proc.) powyżej 1000 zł. Zaledwie **6,1** proc. respondentów twierdzi, że ich tegoroczne wydatki świąteczne nie przekroczą 100 zł.

eprasa.pl d87b904389

Blisko **5,5** proc. badanych nie obchodzi Wielkanocy, a **12** proc. nie jest jeszcze w stanie sprecyzować, ile wyda w tym roku na przygotowanie świąt.

Wydatki na poziomie 101-500 zł najczęściej wskazywali respondenci zarabiający od 3000 do 5000 zł (**43,5** proc.), a także osoby z miast liczących do 20 tys. mieszkańców (**42,8** proc.).

O wydatkach powyżej 1000 zł najczęściej mówili najlepiej zarabiający uczestnicy badania – ponad 7000 zł netto (**19,2** proc.).

Kto kupuje prezenty

Badanie przeprowadzone przez PayPo pokazuje natomiast, że największa grupa Polaków przeznaczy na święta od 251 do 500 zł. Trzy czwarte badanych deklaruje, że największą część swoich wydatków przeznaczy na zakupy spożywcze, a co dziesiąty ankietowany twierdzi, że jego wydatki zdominują świąteczne prezenty. Z badania wynika, że obdarowywanie się upominkami nie stanowi istotnego elementu Wielkanocy. Niespełna **60** proc. respondentów deklaruje, że nie planuje kupować prezentów z tej okazji. Takie plany ma natomiast jedna czwarta badanych (**24** proc.), a **17** proc. jest w tej kwestii niezdecydowanych.

Wśród osób planujących zakup prezentów wyraźnie dominują upominki dla dzieci (wskazało je **67** proc.). Twórcy badania

eprasa.pl d87b904389

podkreślają, że jest to wyraźny sygnał koncentracji na najmłodszych uczestnikach świąt. Co trzeci respondent kupuje prezenty dla żony/męża/partnera, a **30** proc. dla rodziców i dziadków. **26** proc. twierdzi, że nabywa upominki dla całej rodziny.

Badanie zostało zrealizowane w dniach 24–25 marca 2026 roku przez agencję SW Research metodą wywiadów on-line na panelu internetowym SW Panel. W ramach badania przeprowadzono 811 wywiadów z reprezentatywną ze względu na łączny rozkład płci, wieku i wielkość miejscowości próbą Polek i Polaków powyżej 18. roku życia.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl d87b904389



ZŁA PASSA RZĄDU

Fot. Filip Naumienko/REPORTEREast News

Fatalne dane o finansach publicznych, pogłębiający się kryzys w służbie zdrowia, katastrofa wizerunkowa związana z kłodzką działaczką skazaną w sprawie o pedofilię i zoofilię. **KOALICJA OBYWATELSKA**, *która jeszcze niedawno cieszyła się z rosnących notowań i kłopotów głównego rywala, czyli PiS-u,* **TERAZ SAMA POWINNA ZACZĄĆ SIĘ MARTWIĆ**.



Tekst: **ELIZA OLCZYK**

WIĘCEJ

Kłopoty głównej partii rządzącej na razie nie odbijają się na jej notowaniach. Ciągle utrzymuje się na pierwszym miejscu w rankingu partii politycznych, a jej przewaga nad PiS-em waha się od kilku do nawet 10 punktów procentowych, co daje działaczom poczucie bezpieczeństwa.

Może to być złudne, gdyż na największą partię rządzącą spadło mnóstwo problemów.

Dziura finansowa bez dna

Politycy KO ucieszyli się, gdy Przemysław Czarnek został kandydatem Prawa i Sprawiedliwości na premiera w ewentualnym

eprasa.pl d87b904389

przyszłym rządzie prawicy. W największej partii rządzącej uznano to za niesamowity prezent od PiS-u, bo radykalny w poglądach i nie przebierający w słowach Czarnek działa na wyborców liberalno-lewicowych jak płachta na byka. Uznano, że samą swoją obecnością w przestrzeni publicznej skłoni rozleniwiony rządami Tuska elektorat liberalny, by poszedł do urn.

– Przysłowiowe Jagodno już przebiera nogami – można było usłyszeć w KO. Jagodno to słynny lokal wyborczy we Wrocławiu, przed którym w 2023 r. ludzie stali do drugiej w nocy, żeby oddać głos.

> *Szybko jednak okazało się, że ten medal ma i drugą stronę – Czarnek* **SKIEROWAŁ UWAGĘ OPINII** *publicznej na bolączki dnia codziennego:*

drogi prąd, rosnące ceny żywności, kulejącą opiekę zdrowotną i szalejące ceny paliw. To Czarnek na początku marca zażądał od koalicji rządzącej obniżenia VAT-u oraz akcyzy na paliwa i wniósł do Sejmu stosowny projekt ustawy. Obóz władzy starał się to zignorować, ale rosnące ceny paliw skłoniły go do interwencji w tym obszarze. Niby sukces, bo przed świętami ceny benzyny znacznie spadły.

eprasa.pl d87b904389

Ale po pierwsze, nie da się ukryć, że decyzja zapadła pod presją opozycji, zaś po drugie, nie wiadomo, jak długo efekt się utrzyma, skoro każdego dnia cena maksymalna ogłaszana przez ministerstwo energii rośnie po kilka groszy. A od obniżki minęło raptem kilka dni.

Na dodatek, gdy już konsumenci odczuli ulgę podczas tankowania, swoje trzy grosze do tego projektu wtrącili eksperci, którzy uznali interwencję na rynku paliw za zbyt kosztowną w obliczu ogromnego deficytu budżetowego. A jedna z agencji ratingowych przedstawiła zrewidowaną w dół prognozę naszego wzrostu gospodarczego.

Interwencja na rynku paliw może okazać się gwoździem do trumny finansów publicznych. Zapłacimy za to wszyscy, np. mniejszymi wydatkami na usługi publiczne. Choć odczujemy to raczej po przyszłorocznych wyborach parlamentarnych niż przed nimi. Ale groźba niekontrolowanego deficytu tak czy inaczej będzie cały czas wisiała nad rządem. Tymczasem Przemysław Czarnek już wysuwa kolejne żądania – tym razem obniżenia VAT-u na żywność z 5 do 0 proc. A zarazem domaga się przedstawienia informacji rządu o narastającym deficycie budżetowym, który byłby jeszcze większy, gdyby rząd na ową obniżkę się zdecydował. Ale od opozycji trudno oczekiwać logiki.

eprasa.pl d87b904389

SOR-y w popłochu

Kolejny kryzys związany jest ze służbą zdrowia, która coraz mocniej kuleje. Od wielu lat co prawda nie była w kwitnącym stanie, ale ostatnie oszczędności wywołują popłoch wśród pacjentów i białego personelu.

Szczególnie głośnym echem odbił się pomysł likwidacji oddziałów położniczych w szpitalach, z sugestią, że porody mogą się odbywać na SOR-ach. Kryzys demograficzny rzeczywiście sprawia, że oddziały położnicze są coraz mniej opłacalne dla szpitali.

> *Ale kto powie to prosto w twarz* **CIĘŻARNYM KOBIETOM Z BIESZCZAD***? A to właśnie tam, w Lesku zlikwidowano pół roku temu ostatnią porodówkę.*

Premier Tusk zaliczył w związku z tą sprawą fatalną wpadkę, bo na antenie TVN24 mówił z pełnym przekonaniem, że owa porodówka nie została zamknięta. Dwa dni później jego rzecznik Adam Szłapka przepraszał za słowa premiera, przekonując, że nieumyślnie wprowadził opinię publiczną w błąd. Co należy rozumieć, że po prostu nie wiedział o zamknięciu ostatniej porodówki w Bieszczadach.

eprasa.pl d87b904389

Kwestia porodówek również znalazła się na celowniku wszędobylskiego Czarnka, który grzmiał, że Tusk urządza ciężarnym kobietom piekło.

Ale ten temat naprawdę rezonuje w społeczeństwie. Porody na SOR-ach to jest główny temat rozmów pacjentów oczekujących na pomoc na tych oddziałach. I nikt nie wypowiada się na ten temat pochlebnie.

Jakby tego było mało, minister Maciej Berek, w imieniu premiera koordynujący wdrażanie polityki rządu, stwierdził w mediach, że pełne finansowanie przez Narodowy Fundusz Zdrowia tzw. nadwykonań, czyli usług wykonanych ponad umowę szpitala z NFZ-etu, jest nieuczciwe. I że jeżeli będzie się płaciło mniej za nadwykonania, to szpitale ograniczą te dodatkowe usługi. Tłumacząc z języka urzędniczego na polski minister powiedział ni mniej ni więcej, że pacjenci, którym zdarzy się zachorować, a limit usług będzie wyczerpany nie zostaną np. przebadani, nawet jeżeli specjalistyczny sprzęt będzie się kurzył. Bo – jak powiedział minister – zapłata za nadwykonania jest nieuczciwa wobec systemu.

– To była wypowiedź porównywalna do tej Włodzimierza Cimoszewicza z powodzi w 1997 r.: „trzeba się było ubezpieczyć". I słono za to zapłacimy – biadoli nasz rozmówca z obozu rządzącego.

eprasa.pl d87b904389

Ciszej wokół Kłodzka

Głośne skazanie kłodzkiej działaczki KO za przyzwolenie na molestowanie seksualne własnej nieletniej córki to z kolei potężny kryzys wizerunkowy dla partii. Historia opisana przez wrocławskiego dziennikarza Marcina Torza jest tak wstrząsająca, że trudno przejść obok niej obojętnie. A jednak premier Donald Tusk, szef Koalicji Obywatelskiej, próbował to zrobić.

Zapytany o kłodzką działaczkę odpowiedział, że nie słyszał o pedofilii w KO za to słyszał o pedofilu z PiS-u, którego sprawa została zamieciona pod dywan. Nie można wykluczyć, że wielu Polaków o sprawie nie słyszało, choć internet, przynajmniej w niektórych bańkach grzał się od komentarzy. Jednak lider Koalicji Obywatelskiej powinien o tym wiedzieć, bo Kamila L., skazana polityczka KO, nie była anonimowa. W 2018 r. kandydowała w wyborach samorządowych do Rady Miejskiej w Kłodzku, a poparcia udzielali jej prominentni politycy tej partii, m.in. Monika Wielichowska, obecnie wicemarszałek Sejmu, oraz Tomasz Siemoniak, obecnie minister-koordynator ds. służb specjalnych.

Zatem dzisiejsza reakcja ważnych polityków KO na pytania o tę sprawę – milczenie, obojętność albo udawanie, że o sprawie się nie słyszało – jest potężnym problemem wizerunkowym, czego zainteresowani zdają się nie rozumieć.

eprasa.pl d87b904389

> *Dodajmy, że Kamila L.* **USŁYSZAŁA ZARZUTY W 2023 R.**, *a w partii działała przez kolejnych dziewięć miesięcy i nawet odgrywała ważną rolę w wyborach samorządowych 2024 r.*

Zatem coś w partii władzy nie zagrało, skoro nikt jej nie odsunął.

Na tym tle wybryk posła Jerzego Meysztowicza, który przyniósł do Sejmu nowelę Prawa farmaceutycznego skrojoną pod potrzeby wielkich zagranicznych sieci aptecznych, a jak się okazało napisaną przez prawnika związanego z jedną z tych sieci (pisał o tym portal zero.pl), to już jest zupełny drobiazg. Klub KO zresztą odciął się od swojego posła, podkreślając, że było to jego indywidualne działanie. Przynajmniej ten maleńki kryzysik został zatem rozwiązany modelowo.

Węgry ważniejsze od krajowych problemów

Każdy z osobna z wymienionych problemów zapewne nie odbiłby się na rządzie i szansach obecnej koalicji na utrzymanie władzy. Ale ich nagromadzenie, a do tego błędy komunikacyjne i wyraźna niechęć do rozwiązywania problemów, to może być zupełnie inna skala oddziaływania.

eprasa.pl d87b904389

> *A jeżeli politycy PO nadal będą* **TKWILI W SŁODKIM UŚPIENIU** *wynikami sondaży i wiarą w geniusz Donalda Tuska, to cała partia może skończyć tam, gdzie PiS, czyli w bardzo trudnej sytuacji.*

Przypomnijmy, że partia Jarosława Kaczyńskiego po zwycięstwie Karola Nawrockiego w wyborach prezydenckich uznała, iż wybory parlamentarne w 2027 r. są już tylko formalnością, bo przejęcie władzy jest pewne. Zatem zaczęli się kłócić o niezdobyte jeszcze stołki i partia niespodziewanie zjechała w sondażach tak bardzo, iż obie Konfederacje łącznie mają zbliżony wynik do Prawa i Sprawiedliwości, co dla liderów tej ostatniej partii musi być szokiem.

Na razie, mimo, że kolejne badania preferencji partyjnych były robione już po aferze kłodzkiej i w szczycie kryzysu paliwowego, to nic się w nich nie zadziało. KO nadal zachowuje bezpieczną odległość od PiS-u. Dlatego wśród polityków Koalicji Obywatelskiej panuje opinia, że nie ma co wykonywać nerwowych ruchów, skoro jest dobrze.

– W sprawie cen paliw wszyscy wiedzą, że to nie rząd zawinił, tylko Donald Trump, zatem jakoś znosimy wyższe ceny. Kondycja budżetu jest zbyt abstrakcyjna, żeby ludzie przywiązywali do tego

eprasa.pl d87b904389

wagę. Dopóki rządzący nie zaczną obcinać emerytur, to nikogo to nie poruszy. A o historii z Kłodzka wielu ludzi po prostu nie słyszało, bo media głównego nurtu skutecznie sprawę zamilczały – mówi polityk sympatyzujący z obozem władzy.

> *Jego zdaniem największym błędem rządzących było* **WYPUSZCZENIE INFORMACJI O CIĘCIACH** *świadczeń w służbie zdrowia.*

– Ale na razie i to jakoś im nie zaszkodziło – zaznacza nasz rozmówca.

Co ciekawe polityk związany z obozem władzy uważa, że bardziej znaczący wpływ na sytuację koalicji rządzącej będzie miał wynik wyborów na Węgrzech.

- Jeżeli Wiktor Orban przegra i Zbigniew Ziobro oraz Marcin Romanowski będą zmuszeni zmienić miejsce pobytu, to wszyscy będziemy żyli ich dalszą ucieczką. PiS będzie miał „pod górkę", bo dla ich wizerunku to jest niszczące. Jeżeli Orban wygra, to do elektoratu koalicji rządzącej pójdzie sygnał – nie udaje się. I wtedy nastroje mogą się zmienić. Natomiast wszystko to, co się wydarzyło dotychczas, nie zmieniło dynamiki na scenie politycznej – konkluduje nasz rozmówca.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl d87b904389



AWANTURA O ŚLUBOWANIE

Choć Sejm wybrał sześcioro sędziów Trybunału Konstytucyjnego: Krystiana Markiewicza, Annę Korwin-Piotrowską, Marcina Dziurdę, Macieja Taborowskiego, Dariusza Szostka i Magdalenę Bentkowską, prezydent przyjął ślubowanie tylko od dwojga ostatnich. Zdaniem **JANUSZA KACZMARKA, BYŁEGO PROKURATORA KRAJOWEGO ORAZ BYŁEGO MINISTRA SPRAW WEWNĘTRZNYCH I ADMINISTRACJI, TO SYTUACJA „NIEWYTŁUMACZALNA".** *– Sądzę, że będziemy świadkami wymuszania zachowań, których wcześniej nie potrafiliśmy sobie wyobrazić. Już widzę oczyma wyobraźni sędziów, którzy po pisemnym złożeniu ślubowania idą do Trybunału wykonywać obowiązki, a prezes ich nie wpuszcza, twierdząc, że ślubowania nie było – przewiduje.*



Rozmawiała **AGNIESZKA NIESŁUCHOWSKA**

WIĘCEJ

Karol Nawrocki przyjął ślubowanie od dwojga z sześciorga sędziów Trybunału Konstytucyjnego wybranych przez Sejm. Jak wobec tego wygląda sytuacja pozostałej czwórki? Mogą czuć się pełnoprawnymi sędziami?

eprasa.pl d87b904389

Prezydent jest zobowiązany odebrać ślubowanie od każdego wybranego sędziego. Nie rozumiem dyskusji sprowadzającej się do pytania, dlaczego wobec dwóch osób prezydent wykonuje ten obowiązek, a wobec pozostałych tego nie czyni. Skoro przyjął ślubowanie od tej dwójki, to tym samym uznał, że cały proces wyboru był prawidłowy.

A jednak jest problem.

Przypomnę, że Konstytucja i ustawa o Trybunale w sposób bardzo prosty wskazują, z ilu osób składa się Trybunał i kto dokonuje wyboru – a dokonuje go Sejm. Co więcej, w ustawie o Trybunale Konstytucyjnym jest zapis wskazujący, że jeżeli wybrany sędzia odmówi złożenia ślubowania, to tym samym zrzeka się stanowiska.



JANUSZ KACZMAREK

– prawnik, prokurator i polityk, w latach 2005–2007 prokurator krajowy, w 2007 r. minister spraw wewnętrznych i administracji. Jest czynnym adwokatem i wykładowcą w Wyższej Szkole Administracji i Biznesu w Gdyni.

eprasa.pl d87b904389

Logicznie rzecz biorąc: skoro można zrzec się stanowiska poprzez odmowę ślubowania, oznacza to, że w momencie wyboru przez Sejm te osoby już sędziami są.

Czyli niezaproszeni do Pałacu Prezydenckiego sędziowie nie mają powodu do zmartwień?

> *Ślubowanie ma charakter ceremoniału, podkreśla doniosłość wyboru, ale nie kreuje samego stosunku powołania.* **ONI SĄ SĘDZIAMI TRYBUNAŁU** *z mocy samego wyboru przez Sejm.*

Z tym że muszą jeszcze złożyć ślubowanie, aby podjąć obowiązki.

Owszem, przepisy ustawy wskazują bowiem, że sędzia dopiero po złożeniu ślubowania stawia się w Trybunale celem podjęcia obowiązków, a prezes Trybunału przydziela mu sprawy i stwarza warunki umożliwiające wypełnianie obowiązków sędziego.

Jak wytłumaczyłby pan przeciętnemu Kowalskiemu sytuację, w której jeden sędzia dostaje zaproszenie na ślubowanie, a inny nie? Co się wtedy dzieje?

To jest właśnie sytuacja niewytłumaczalna. Nie rozumiem zachowania prezydenta. Prezydent nie posiada uprawnienia do merytorycznej oceny wyboru dokonanego przez Sejm ani do od-

eprasa.pl d87b904389

mowy przyjęcia ślubowania. W tej procedurze nie przysługuje mu prawo weta.

To sytuacja bez precedensu?

Nie do końca. Przypomnijmy, że przepisy nie przesądzają, w jakiej dokładnie formie ma się odbyć ślubowanie. Dotychczasowa praktyka organizowania uroczystości w Pałacu Prezydenckim to jedynie zwyczaj, a nie wymóg ustawowy.

Czy istnieje zatem jakaś inna formuła? Jak to „obejść" i kto powinien wykonać kolejny krok, by nadać temu moc prawną?

Jesteśmy w nowej sytuacji, na naszych oczach będą rodzić się precedensy. Znany konstytucjonalista prof. Marek Chmaj, sugeruje, że fizyczna obecność prezydenta przy ślubowaniu nie musi być wymagana, choć budzi to kontrowersje prawne. Większość ekspertów skłania się ku rygorystycznej interpretacji, ale część wskazuje, że sędzia mógłby podpisać rotę ślubowania i przekazać ją prezydentowi.

Sądzę, że będziemy świadkami wymuszania zachowań, których wcześniej nie potrafiliśmy sobie wyobrazić. Już widzę oczyma wyobraźni sędziów, którzy po pisemnym złożeniu ślubowania idą do Trybunału wykonywać obowiązki, a prezes ich nie wpuszcza, twierdząc, że ślubowania nie było.

Sędziowie TK przypuszczają, w rozmowie w „Gazetą Wyborczą", że ruch prezydenta ma na celu skłócenie środowiska. Sądzi pan podobnie?

eprasa.pl d87b904389

Bardzo możliwe. Oficjalne motywy przedstawione przez szefa Kancelarii Zbigniewa Boguckiego są nieprofesjonalne. Stwierdził on, że zaproszenie tylko dwójki sędziów podyktowane jest chęcią uzyskania pełnego składu Trybunału i możliwości orzekania. Taki motyw może istnieć w czyjejś głowie, ale na pewno nie w przepisach. Nie można usprawiedliwiać wybiórczego zaprzysiężenia chęcią uzyskania składu 11-osobowego.

Minister sprawiedliwości Waldemar Żurek wspomniał, że ślubowanie mogłoby się odbyć przed innym organem niż prezydent, np. przed Sejmem lub zdalnie. Zbigniew Bogucki uznał to za delikt konstytucyjny i przestępstwo.

Zacząłbym się zastanawiać, czy to nie sam prezydent działa wbrew konstytucji, odmawiając przyjęcia ślubowania od pozostałej czwórki sędziów.

Co do pomysłów ministra – są one sformułowane na potrzeby obecnej, kryzysowej sytuacji. W świecie prawniczym będą budzić sprzeciw, bo polaryzacja dotknęła także nas.

Czy to prowadzi do długotrwałego paraliżu Trybunału?

To kolejna sytuacja pokazująca rozchwianie systemu prawnego i wymiaru sprawiedliwości, nad czym ubolewam. Na razie to dyskusja prawników i polityków, ale za chwilę dotknie ona zwykłego Kowalskiego.

eprasa.pl d87b904389

> *Jeśli Trybunał Konstytucyjny* **PRZESTANIE ORZEKAĆ** *w sprawach istotnych dla obywatela lub rozstrzygnięcia będą wynikiem sporów politycznych, ucierpi na tym każdy z nas.*

Ostatnio mocno ucierpiał w konfrontacji z kibicami Karol Nawrocki. Został przez nich zwyzywany na stadionach. Chodzi o weto do nowelizacji Kodeksu postępowania karnego, która ograniczała wpływy prokuratury, a tym samym dawała większe szanse na obronę kibicom zamieszanym w przestępstwa. Zaskoczyło pana to weto?

Sama propozycja ustawy była bardzo trafna – zmniejszała dominację prokuratury i wprowadzała równość między oskarżycielem a obrońcą, o co apeluję od dawna. W obecnej praktyce wszechwładza prokuratury jest uderzająca. Projekt zawierał też unormowania dotyczące tymczasowego aresztowania, z czym Polska nie radzi sobie od lat.

Te słynne „areszty wydobywcze" powodowały, że państwo musiało płacić odszkodowania po procesach przed międzynarodowymi trybunałami, i nowelizacja miała to poprawić.

Owszem, ustawa miała ograniczyć areszty tymczasowe, jednak – jak wskazywał szef Kancelarii Prezydenta – zapropono-

eprasa.pl d87b904389

wana przez rząd zmiana pozwoliłaby unikać aresztu niektórym pedofilom działającym w internecie – wskazywał szef Kancelarii Prezydenta, minister Zbigniew Bogucki.

To dziwny argument. Trudno mi ocenić, czy to kolejne „nie, bo nie" dla zasady. Skoro sprawiedliwość jest ślepa, to niesprawiedliwość bywa jeszcze bardziej.

Na koniec sprawa szczepionek – Polska ma zapłacić Pfizerowi 5,6 miliardów złotych za nieodebrane preparaty – szczepionki na COVID. Wyrok jest nieprawomocny, ale kwota bulwersuje. Uda się to obronić?

> *Mam nadzieję, że nie będziemy musieli za to płacić. To gigantyczne wyzwanie dla prawników i* **SPRAWA, KTÓRA WEJDZIE DO HISTORII** *orzecznictwa.*

Trzeba będzie ocenić stan faktyczny i zobowiązania, jakie Polska na siebie przyjęła. Z zasady umów należy dotrzymywać, ale prawo międzynarodowe przewiduje odstępstwa w wyjątkowych okolicznościach.

Ówczesny premier Mateusz Morawiecki tłumaczył w 2022 ro. w liście do Ursuli von der Leyen, że Polska nie może odebrać szczepionek ze względu na „siłę wyższą", czyli wojnę w Ukrainie i koszty związane z napływem uchodźców. To

eprasa.pl d87b904389

najwyraźniej nie był zbyt przekonujący argument dla sądu w Brukseli.

Moim zdaniem to dobry kierunek argumentacji, który należałoby jeszcze mocniej podbudować prawnie. Poczekajmy na ostateczne rozstrzygnięcia.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl d87b904389



wprost

TUSK POWINIEN SIĘ ODCIĄĆ

eprasa.pl d87b904389

– Chciałbym usłyszeć z ust premiera Donalda Tuska zapewnienie: „Nie, nigdy o tym nie wiedzieliśmy, nigdy nie tuszowaliśmy. Nie mieliśmy świadomości, że tak podłe i wstrętne czyny zostały popełnione przez naszą działaczkę” – mówi poseł Konfederacji **PRZEMYSŁAW WIPLER**, *nawiązując do bulwersującej sprawy z udziałem Kamili L., lokalnej działaczki KO z Kłodzka, która została skazana na* **SZEŚĆ I PÓŁ ROKU WIĘZIENIA ZA NIEUDZIELENIE POMOCY CÓRCE, KTÓRA BYŁA OFIARĄ PRZESTĘPSTW O CHARAKTERZE SEKSUALNYM** *ze strony męża Kamili L. Kobietę uznano również winną współudziału z mężem w znęcaniu się nad zwierzętami.*



Rozmawiała **AGNIESZKA NIESŁUCHOWSKA**

WIĘCEJ

Posłowie przyjęli zapowiadany przez premiera pakiet CPN, czyli „Ceny Paliwa Niżej”. Politycy PiS-u uważają jednak, że pomysł jest spóźniony i Polacy stracili przez to ponad 2 mld zł. Myśli pan podobnie?

Mój entuzjazm jest połowiczny, ponieważ kwestie VAT-u są odczuwalne pozytywnie wyłącznie przez obywateli. Natomiast

eprasa.pl d87b904389

same zmiany w tym podatku – przy jednoczesnym braku obniżki akcyzy – to coś, czego nie odczują na przykład przedsiębiorcy, bo oni ten VAT od paliwa i tak sobie odliczają.

Fakt, że nie obniżono poważniej akcyzy i że wykonano na niej tak mały ruch, przekłada się na zaledwie dwadzieścia kilka groszy na litrze paliwa. Dzieje się to w sytuacji, w której cena paliwa wzrosła przecież o ponad dwa złote. To jest właściwa miara problemu. Ktoś mówi: „OK, miałem 23 proc. VAT-u od dodatkowych dwóch złotych, a teraz oddam wam ułameczek tego na krótki czas". Pytanie tylko, jak krótki?



Fot. Jacek Szydlowski / Forum

PRZEMYSŁAW WIPLER

– polityk, lobbysta, nauczyciel akademicki, urzędnik państwowy, były prezes Stowarzyszenia KoLiber, Fundacji Republikańskiej oraz Stowarzyszenia „Republikanie". W latach 2011–2013 był członkiem PiS-u, a od 2015 r. do 2017 r. – partii KORWiN. W wyborach w 2023 r. uzyskał mandat poselski, kandydując z miejsca Konfederacji. Jest wiceprzewodniczącym sejmowej komisji śledczej ds. wykorzystania oprogramowania Pegasus.

eprasa.pl d87b904389

Czy pana zdaniem prezydent błyskawicznie podpisze ustawę, by Polacy na święta mieli tańszą benzynę?

Tak, oczywiście. Myślę, że nie będzie się w ogóle nad tym zastanawiał i podpisze. Nawet drobna ulga pozostaje ulgą i dlatego też my popieraliśmy te zmiany. Choć są one niesatysfakcjonujące, to jednak stanowią obniżkę podatków, a nie ich podwyżkę.

„Premier Tusk przebudził się po trzech tygodniach, po tym jak złupił Polaków na 2 mld zł, bo tyle Polacy zostawili na stacjach benzynowych przez to, że pan był bezczynny tyle czasu" – grzmiał w piątek z mównicy sejmowej Przemysław Czarnek. Uważa pan, że byłby dobrym premierem?

> *Z pewnością. To polityk najwyższej wagi. Co do zasady –* **NADAJE SIĘ NA PREMIERA**. *Jest jednak jedno „ale" – Przemysław Czarnek nie będzie premierem,*

ponieważ nie ma takiej możliwości, arytmetyka sejmowa mu nie sprzyja. Chyba że jakimś cudem doszłoby do samodzielnych rządów Prawa i Sprawiedliwości. Mówię to jako osoba, która prywatnie bardzo lubi Przemysława Czarnka.

Uważam jednak, że po tym, w jakim stylu Jarosław Kaczyński namaścił go na przyszłego premiera, objęcie przez niego tej funkcji jest właściwie niemożliwe

eprasa.pl d87b904389

No tak, ale mógłby być przecież łącznikiem między PiS-em a Konfederacją. A może widziałby go pan w przyszłości w szeregach Konfederacji?

Nie będę mu szkodził tego rodzaju spekulacjami.

Wracając do prezydenta, szef jego kancelarii Zbigniew Bogucki zapowiedział, że prezydent nie będzie bierny ws. pedofilii i złożył projekt ustawy, „w którym z jednej strony prezydent mówi: nie zgadzam się na przedłużające, tymczasowe aresztowania, ale nie zgadzam się także na to, aby chronić pedofilów". Co pan sądzi o tej inicjatywie?

To bardzo dobry projekt. Mam nadzieję, że szybko będziemy nad nim pracować albo że zostanie złożony tożsamy projekt rządowy uwzględniający słuszne uwagi prezydenta.

Wyłączenie nawet teoretycznej możliwości stosowania aresztu wobec sprawców pedofilii, nekrofilii czy osób bezczeszczących zwłoki i miejsca pochówku było błędem legislacyjnym. To błąd, który popełnił minister Waldemar Żurek oraz cały rząd. W tym momencie dopuszczenie do ochrony pedofilii i nekrofilii przed potencjalnym aresztem to po prostu idiotyzm.

W tle jest skandaliczna sprawa pedofilii w środowisku Koalicji Obywatelskiej, a konkretnie dotyczy działaczki partii z Kłodzka. Sąd najpierw skazał na 25 lat pozbawienia wolności – za pedofilię i zoofilię – jej byłego męża, a następnie na 6,5 roku więzienia kobietę. Niektórzy politycy piszą w serwi-

eprasa.pl d87b904389

sie X, że temat jest wręcz przemilczany przez środowisko KO. Słusznie?

O tym mówili z mównicy sejmowej politycy różnych formacji. Wskazywali, że brakuje wyjaśnienia odpowiedzialności za to, czy premier Donald Tusk wiedział o tych kwestiach.

> *Kiedy się dowiedział, kiedy go poinformowano, jak reagowano i* **CZY NIE BYŁO PRÓBY TUSZOWANIA** *tych spraw? Jest tu wiele znaków zapytania.*

Powinna pojawić się jasna i klarowna wypowiedź premiera: „Nie wiedziałem, nie tuszowałem – ani ja, ani nikt inny z władz naszej formacji".

Premier nie krył oburzenia i mówił w Sejmie o „obleśnej polityce" oraz wykorzystywaniu dramatycznych przestępstw do partyjnej walki. Dodał, że jego stanowisko w sprawach przestępstw seksualnych od lat pozostaje jednoznaczne.

Ten komentarz był bardzo lakoniczny. Chciałbym usłyszeć zapewnienie: „Nie, nigdy o tym nie wiedzieliśmy, nigdy nie tuszowaliśmy. Nie mieliśmy świadomości, że tak podłe i wstrętne czyny zostały popełnione przez naszą działaczkę".

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl d87b904389

FELIETON



JAN WRÓBEL

Lęk poborowy

POWRÓT OBOWIĄZKOWEJ SŁUŻBY WOJSKOWEJ NIE JEST DZIŚ BLOKOWANY PRZEZ SPÓR PIS-U Z KO. Prawdziwą barierą jest strach przed reakcją wyborców Konfederacji. Bo pobór to nie tylko decyzja militarna — to polityczna detonacja.

Do wprowadzania trudnych i niezbyt popularnych decyzji potrzeba zmniejszenia poziomu obłędu w walkach PiS-u z KO. Ale odwieszenie powszechnego poboru do armii nie pada ofiarą polaryzacji, ale Konfederacji. W Polsce, kraju kosynierów i ułanów, decydenci obchodzą się z tematem obowiązkowej służby wojskowej jak z jajkiem. Ich wyborcy mają co prawda zróżnicowany, niepartyjny stosunek do ewentualnego przywrócenia

eprasa.pl d87b904389

obowiązku służby, ale każdy ruch na tym polu wzmocni obie Konfederacje. Bo zakrzykną: „proszę, uprzedzaliśmy! Ukraina, front, wysługiwanie się Kijowowi, prowokowanie Moskwy, nieszczęście i pogwałcenie wolności".

> *Konfederacyjny patriotyzm (szczególnie Brauna) ma posmak* **SZLACHECKIEJ POLSKI Z XVIII W**. *Miłość Ojczyzny jak najbardziej, ale bez naruszenia mojego własnego dobrostanu.*

Z jednej strony słyszymy zatem, głównie od wojskowych, że przywrócenie poboru „przydałoby się". Z drugiej słyszymy, że Polska skutecznie rozwija dobrowolne ścieżki rozbudowy zdolności obronnych kraju, zatem dyskusja za odwieszeniem poboru „jest przedwczesna". Oby nie była na koniec „spóźniona".

Niemiecka pobudka antywojskowa

W Niemczech, podobnie jak w Polsce, zawieszono powszechny pobór kilkanaście lat temu (w 2011 r.). I, podobnie jak w Polsce, zaczęto w ostatnich miesiącach mówić o potrzebie zmiany tej decyzji.

Napaść Rosji na Ukrainę zmotywowała niektórych bardziej zapobiegliwych do złożenia wniosku „O odmowę służby woj-

eprasa.pl d87b904389

skowej”. Od początku wojny rosyjsko-ukraińskiej do końca 2025 r. złożono w Niemczech 3,5 tys. wniosków. A tylko w styczniu i lutym 2026 r. złożono już 2 tys. Dyskusja, jak to w Niemczech, gładka, pełna deliberacji i miękkiego „należałoby rozważyć”. Wystarczył jednak lekki bodziec, by nastąpiła pobudka. Pobudka antywojskowa.

Dyskusja na temat konieczności uzupełnienia dobrowolnego naboru do armii obowiązkową służbą wojskową alarmuje więcej osób, niż sama wojna… Ciekawy to prognostyk dla polskiej debaty nad powszechnym poborem.

Większa tolerancja na upokarzanie

W rozważaniach nad obowiązkową służbą wojskową łatwo wpaść w starcze gderanie. Że młodzi już nie tacy, jak kiedyś, że wygodnictwo, no i że „u nas w kraju”, wojsko jest tak (nomen omen) dziadowskie. Tyle że w tym gderaniu mało jest prawdy. Wojsko jest niezłe, z komunistycznym nieporównywalne. Wielu młodych (tylko?) ludzi lubi wygodę i cóż w tym dziwnego? Albo nowego?

Zasadnicza służba wojskowa w PRL-u była dalece mniej ludzka, niż jest dzisiaj, ale też, faktycznie, większa była tolerancja młodych organizmów na upokarzanie i dręczenie. Szliśmy do wojska nie z kurortów w Szwajcarii, ale ze szkół i zakładów pracy komunistycznej, co do zasady chamsko traktujących wszelkich podwładnych. O ile ktoś naprawdę nie miał pecha i nie trafił na

eprasa.pl d87b904389

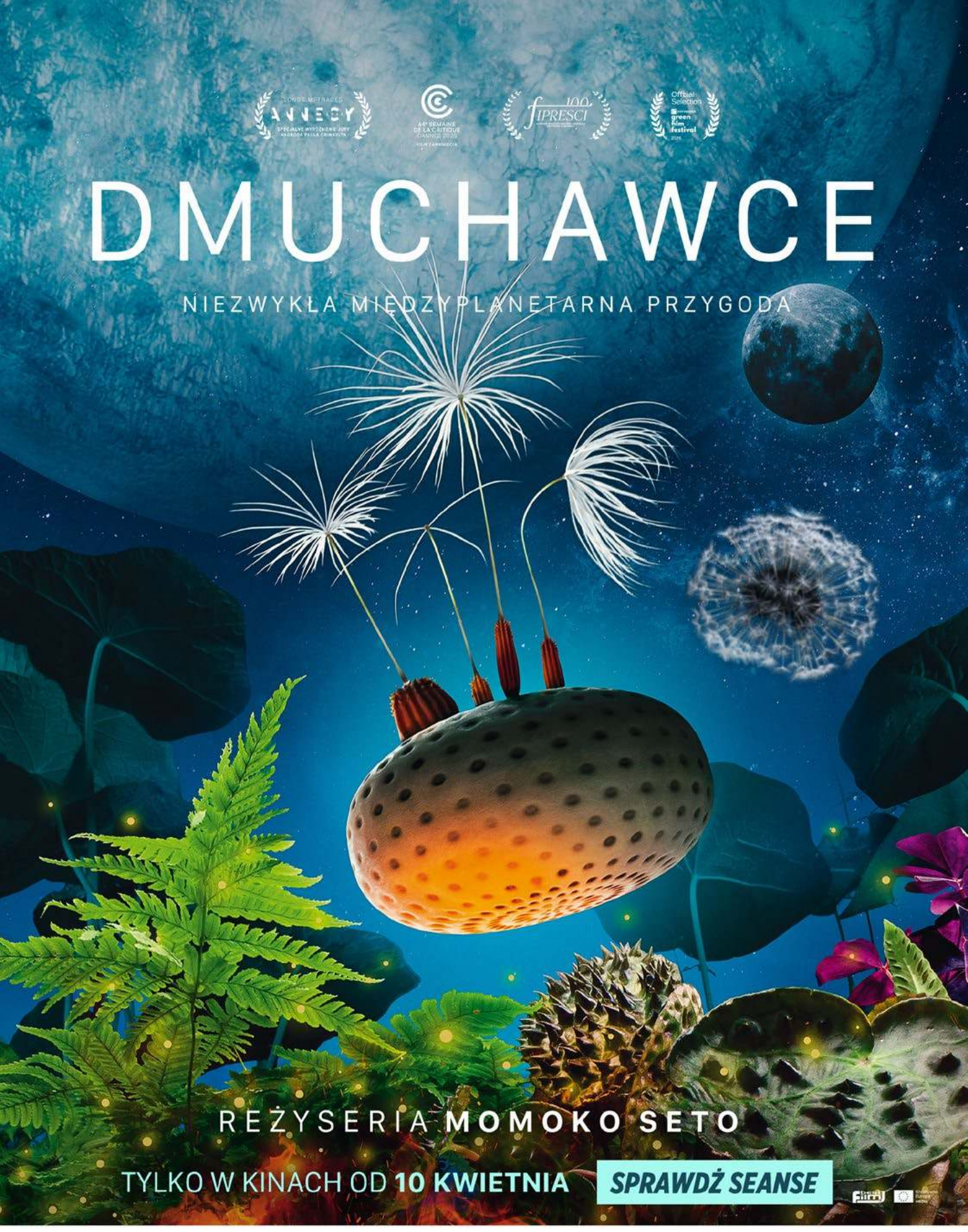
zwyrodnialców (na ogół – kolegów z poboru, a nie zawodowców), dawał radę.

Może dzisiejszy 20-latek jest bardziej wrażliwy niż ten sprzed dekad. Jednak spora liczba chętnych do dobrowolnej rezerwy, do Wojsk Obrony Terytorialnej, na intensywne, jednomiesięczne szkolenia pokazuje, że „pokolenie płatków śniegu" jest w stanie nałożyć mundur – i nawet często chce.

Dalibyśmy radę odwieszeniu poboru. Decydentów paraliżuje po prostu lęk przez konfederacyjnym anarchizmem.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl d87b904389



eprasa.pl d87b904389

RANKING KATOLICKICH INFLUENCERÓW



eprasa.pl d87b904389

Przez niektórych katolików są słuchani z większą uwagą niż biskupi. **KATOLICCY INFLUENCERZY BUDZĄ NADZIEJĘ, ALE TEŻ CORAZ WIĘKSZE OBAWY**. *Także Watykanu, który niedawno ostrzegł wiernych przed ich nadmiernymi wpływami. „Wprost" przygotował pierwszy w Polsce ranking katolickich influencerów.*



Tekst: **MARCIN DZIERŻANOWSKI**

WIĘCEJ

Intnternet to dziś dla Kościoła największa ambona. W dodatku wejść może na nią każdy, kogo ludzie chcą słuchać – niezależnie od tego, czy ma studia teologiczne i predyspozycje moralne, nie mówiąc już o święceniach kapłańskich. Zaczęło to wzbudzać poważne zaniepokojenie Watykanu.

Przed niespełna miesiącem pierwszy raz w historii Kościoła na temat influencerów wypowiedział się kard. Víctor Manuel Fernández, prefekt Dykasterii Nauki Wiary. – Blogerzy i influencerzy internetowi coraz częściej przypisują sobie autorytet teologiczny, którego w rzeczywistości nie posiadają – ostrzegł, otwierając posiedzenie plenarne dykasterii. – Na niezliczonych blogach i w mediach społecznościowych pojawiają się opinie oraz

eprasa.pl d87b904389

osądy formułowane tak, jakby autorzy przemawiali „ex cathedra”, z roszczeniem do nieomylnej prawdy – dodał.

> *Także w Polsce influencerzy zaczęli* **PRZYSPARZAĆ KOŚCIOŁOWI KŁOPOTÓW**. *Niedawno jeden z nich został oskarżony o nadużycia seksualne.*

Działania innego specjalna komisja teologiczna oceniła jako noszące znamiona sekciarstwa.

Kim są polscy katoinfluencerzy? W rankingu „Wprost” podzieliliśmy ich na trzy kategorie: „najpopularniejsi”, „najbardziej kontrowersyjni” i „najbardziej wartościowi”. Ci ostatni dostarczają treści, które poszerzają duchowe horyzonty, choć nie zawsze uzyskują rekordowe zasięgi.

eprasa.pl d87b904389

NAJPOPULARNIEJSI

W SIECI BIJĄ REKORDY POPULARNOŚCI, CHOĆ NIE ZAWSZE PUBLIKUJĄ NAJBARDZIEJ WARTOŚCIOWE TREŚCI



eprasa.pl d87b904389

1. O. ADAM SZUSTAK,
Langusta na palmie

– Głosić wszystkim, wszędzie i na wszystkie sposoby – to dominikańskie zawołanie sprawiło, że oprócz realu wylądowałem również w sieci ze Słowem Bożym. A że YouTube to największa ambona świata, więc wlazłem na nią i nie zejdę, aż do wszyst-



Fot. Stach Antkowiak/REPORTEREast News

eprasa.pl d87b904389

kich dotrze Dobra Nowina. No chyba, że wcześniej będzie koniec świata – deklaruje w internecie o.Adam Szustak, niewątpliwie numer jeden wśród katolickich influencerów w Polsce. „Langusta na palmie", internetowa platforma dominikanina, ma dziś blisko milion subskrybentów, a od powstania przed ponad 13 laty zanotowała już 650 mln. odtworzeń.

Socjologowie Barbara Thériault z Uniwersytetu w Montrealu i Konrad Pędziwiatr z Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie postanowili zbadać jego fenomen. „Podczas nagrania pije kawę i je śmieciowe jedzenie, żartując ze swojej wagi. Wygląda jak facet z sąsiedztwa – ma brodę i ogoloną głowę, nosi dżinsy i trampki, chodzi w bluzach z kapturem. Z dużą pewnością mówi widzom, jak mają sobie radzić w relacjach. Czyni wyjątkowym to, co zwyczajne" – napisali.

48-letni zakonnik twierdzi, że – będąc już księdzem – przeżył nawrócenie w trakcie modlitwy charyzmatycznej. Od tej pory coraz trudniej mu się było zmieścić w klasycznych regułach klasztornych – dlatego obecnie ma statut tzw. wędrownego kaznodziei. W praktyce oznacza to, że nie ma przypisanej parafii czy wspólnoty, lecz jeździ po całej Polsce, głosząc rekolekcje czy organizując spotkania nieraz dla kilku tysięcy osób. W sieci komentuje Biblię, ale też np. poleca książki czy recenzuje filmy.

Fenomen twórcy „Langusty na palmie" ma także charakter finansowy – wg. „Tygodnika Powszechnego" o. Szustak do ubie-

eprasa.pl d87b904389

głego roku zbierał na swoją działalność 51 tys. zł miesięcznie – w sumie przez wszystkie lata działalności ponad 5 mln zł. W tej chwili dominikanin przeniósł zbiórki na prywatną platformę prowadzoną przez współpracowników. Prowadzi też sklep internetowy, w którym można kupić jego książki, ale też audiobooki czy bluzy.

Przemawia raczej do ludzi wykształconych, a przynajmniej z pewnym obyciem religijnym.

> *Broni* **TRADYCYJNEGO NAUCZANIA KOŚCIOŁA**, *ale robi to bez zadęcia, lekkim językiem, z poczuciem humoru. Przez to sprawia wrażenie „nowoczesnego księdza”.*

Od lat odmawia wywiadów tradycyjnym mediom. Gdy raz zrobił wyjątek, na tyle mocno skrytykował biskupów, że został wezwany na dywanik przez przewodniczącego Episkopatu, którego zresztą przeprosił.

Bywa krytykowany za autorytarny ton wypowiedzi (np. na tematy LGBT+ czy kwestie psychologiczne), choć ostatnio niuansuje przekaz i wypowiada swe sądy w mniej zdecydowany sposób.

eprasa.pl d87b904389



Fot. Facebook

2. KS. RAFAŁ GŁÓWCZYŃSKI

Ksiądz z osiedla

Salwatorianin. Od kilku lat podbija internet jako „Ksiądz z osiedla", ostatnio zasłynął jako uczestnik nowej edycji programu TVN „The Traitors. Zdrajcy". Jego kanał na platformie YouTube subskrybuje ponad 80 tys. osób, a blisko 200 tys. obserwuje go na TikToku. Latem 2024 r. w Warszawie nad Wisłą otworzył bezalkoholową klu-

eprasa.pl d87b904389

bokawiarnię „Cyrk Motyli", w której nie było cennika – za wszystko płaciło się „co łaska". Po sezonie kawiarnia została przeniesiona do lokalu w centrum stolicy, w którym podobno miała kiedyś siedzibę agencja towarzyska. Żeby pozyskać finansowanie na swą działalność, ks. Główczyński założył konto na popularnej platformie społecznościowej wykorzystywanej do rozpowszechniania filmów erotycznych. On, oczywiście, miał zamiar zamieszczać na niej treści ewangelizacyjne, jednak pod wpływem krytyki zlikwidował swój profil. – Pan Jezus chodził do celników, do grzeszników i do prostytutek. Chodził do miejsc kojarzonych z grzechem, gdzie współcześni mu „porządni Żydzi" chodzić nie chcieli. Dlatego ja chcę, tak jak On, wchodzić w takie miejsca, które się kojarzą z grzechem, i tam o Nim mówić – wyjaśniał swoje intencje.

Generalnie „Ksiądz z osiedla" łączy współczesny język i nowoczesne środki przekazu z wiernością konserwatywnemu nauczaniu Kościoła. W jego filmikach nie ma teologicznej ani intelektualnej głębi, czuć za to żarliwość ewangelizatora. Deklaruje otwartość wobec osób LGBT+, ale w filmach w manipulatorski sposób posługuje się stereotypami i fake newsami dotyczącymi tęczowej społeczności. Jest pewnym paradoksem, że w czerwcu dostał od władz zakonnych upomnienie i chwilowy zakaz działalności medialnej z powodu wypowiedzi, która rzekomo w niewystarczająco ostry sposób potępiała aborcję. Ksiądz przyjął karę i przyznał, że „ma tendencję do uproszczeń".

eprasa.pl d87b904389

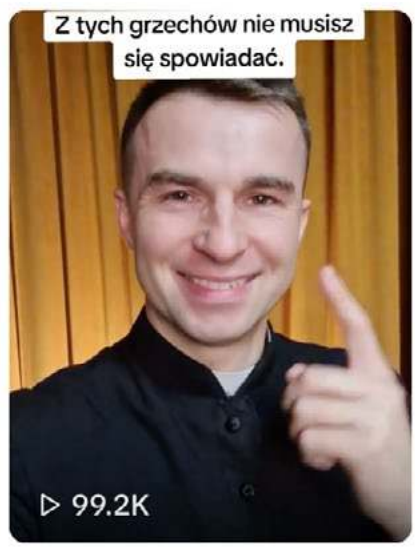
3. KS. SYLWESTER PIECUR
Ksiądz z Tik Toka



















Fot. Tik Tok

epr...pl/...04389

– Jezus pragnąłby przekazywać Dobrą Nowinę wszelkimi możliwymi kanałami. Ma dziś TikToka, dodaje zdjęcia na Instagrama, vloguje – powiedział w jednym z wywiadów ks. Sebastian Piecur. Nazywany „Księdzem z Tik Toka", na pierwszy rzut oka wydaje się bardzo typowym polskim księdzem. Pochodzi z wiejskiego domu na Podkarpaciu, rodzina była religijna, starszy brat wstąpił do seminarium, gdy on szedł do komunii. Dziś jest katechetą i wikariuszem w Łańcucie. Jako młody ksiądz w wiejskiej parafii w Jaśliskach zaczął nagrywać kazania i wrzucać je do internetu. – W tamtym czasie coraz bardziej zacząłem rozumieć, że internet jest przestrzenią, którą należy zagospodarować przez głoszenie słowa Bożego i treści ewangelizacyjnych – wspominał po latach.

> *Pandemia i zdalne nauczanie zainspirowało go do tworzenia* **MULTIMEDIALNYCH KATECHEZ DLA LICEALISTÓW**, *którzy w końcu namówili go na założenie Tik Toka.*

Dziś śledzi go milion subskrybentów. – Do tej pory nie mogę w to uwierzyć i jest to dla mnie wyraźny dowód na to, że jest w tym „Boży palec" – deklaruje ksiądz.

Kilkunastosekundowe filmiki nagrywa, wykonując charakterystyczne gesty połączone z trendową muzyką. Publikowane

eprasa.pl d87b904389

przez niego treści są proste, żeby nie powiedzieć banalne, i skierowane są głównie do młodzieży. Raczej mało zorientowanej w tematyce religijnej. Czy przed posypaniem głowy w Popielec trzeba iść do spowiedzi? Czy ksiądz musi poświęcić nowy dom? Czy leczenie się u znachora i korzystanie z wahadełka to grzech? Mimo to ks. Piecur zyskuje coraz większą popularność, co czego zapewne przyczynia się jego ciepłe i sympatyczne podejście do odbiorców. W ostatnich latach wydaje też religijne książki dla młodzieży, a jedna z nich nosi tytuł „TikTokowe Q&A".

4. TOMASZ SAMOŁYK

Youtuber, twórca materiałów (w tym wywiadów) wideo o kulturze, sztuce, Kościele i sprawach społecznych. Na Instagramie ma 16 tys. followersów, a w serwisie YouTube 120 tys. subskrybentów. W jego materiałach na próżno by szukać katastroficznych wizji współczesności czy ostrzeżeń przed zepsutym światem czy kryzysem Kościoła. – Nawet gdybyśmy mieli stać się małą wspólnotą: małą, ale wierną, to Pan Bóg będzie nad nami czuwał – powiedział o przyszłości chrześcijaństwa w jednym z wywiadów. Ostrzega przed przyjmowaniem przez katolików mentalności oblężonej twierdzy. Wyważonym i ortodoksyjnym treściom zdarza mu się nadawać clickbitowe tytuły, jak choćby ten o św. Józefie: „Poślubił 13-letnią dziewczynę, a potem chciał wyrzucić ją z domu".

eprasa.pl d87b904389



Fot. Archiwum

eprasa.pl d87b904389

Sam o sobie mówi, że przed laty prowadził hedonistyczne życie i zmagał się z uzależnieniami. Nawrócił się m.in. pod wpływem spowiedzi. Poglądy ma raczej konserwatywne, ale stara się nie narzucać ich innym. – Jako katolik nie chcę, żeby ktokolwiek był zmuszany w szkole czy gdziekolwiek do modlitwy. Ale równie stanowczo nie chcę, żeby mnie lub moje dzieci zmuszano do przyjmowania idei, według których istnieje kilkadziesiąt płci – zadeklarował niedawno w mediach społecznościowych.

4. KRZYSZTOF SOWIŃSKI

Twórca kanału Sowinsky

Z wykształcenia logistyk, absolwent Akademii Obrony Narodowej. Opowiada, że w życiu dał się uwieść alkoholowi, narkotykom, pornografii i przemocy, ale Bóg się o niego upominał, m.in. w snach. W 2014 r. Krzysztof Sowiński się wyspowiadał i przeżył nawrócenie. – Efektem spowiedzi był całkowity brak chęci do picia alkoholu czy brania narkotyków. Bóg mnie uwolnił z tych rzeczy. Wstąpiłem do wspólnoty i zacząłem na nowo życie sakramentalne – opowiada o sobie.

Związał się z katolickim ruchem charyzmatycznym, co pociąga za sobą tzw. głoszenie świadectw. Oznacza to publiczne opowia-

eprasa.pl d87b904389



Fot. Facebook

danie o swoim nawróceniu. Świadectwa Krzysztofa cieszyły się na tyle dużą popularnością, że w 2017 r. podjął on decyzję, że chce żyć z ewangelizowania innych. Skończył teologię i wraz z żoną Mają założył Fundację Sowinsky.

eprasa.pl d87b904389

Obecnie jest jednym z najpopularniejszych chrześcijańskich twórców internetowych w Polsce.

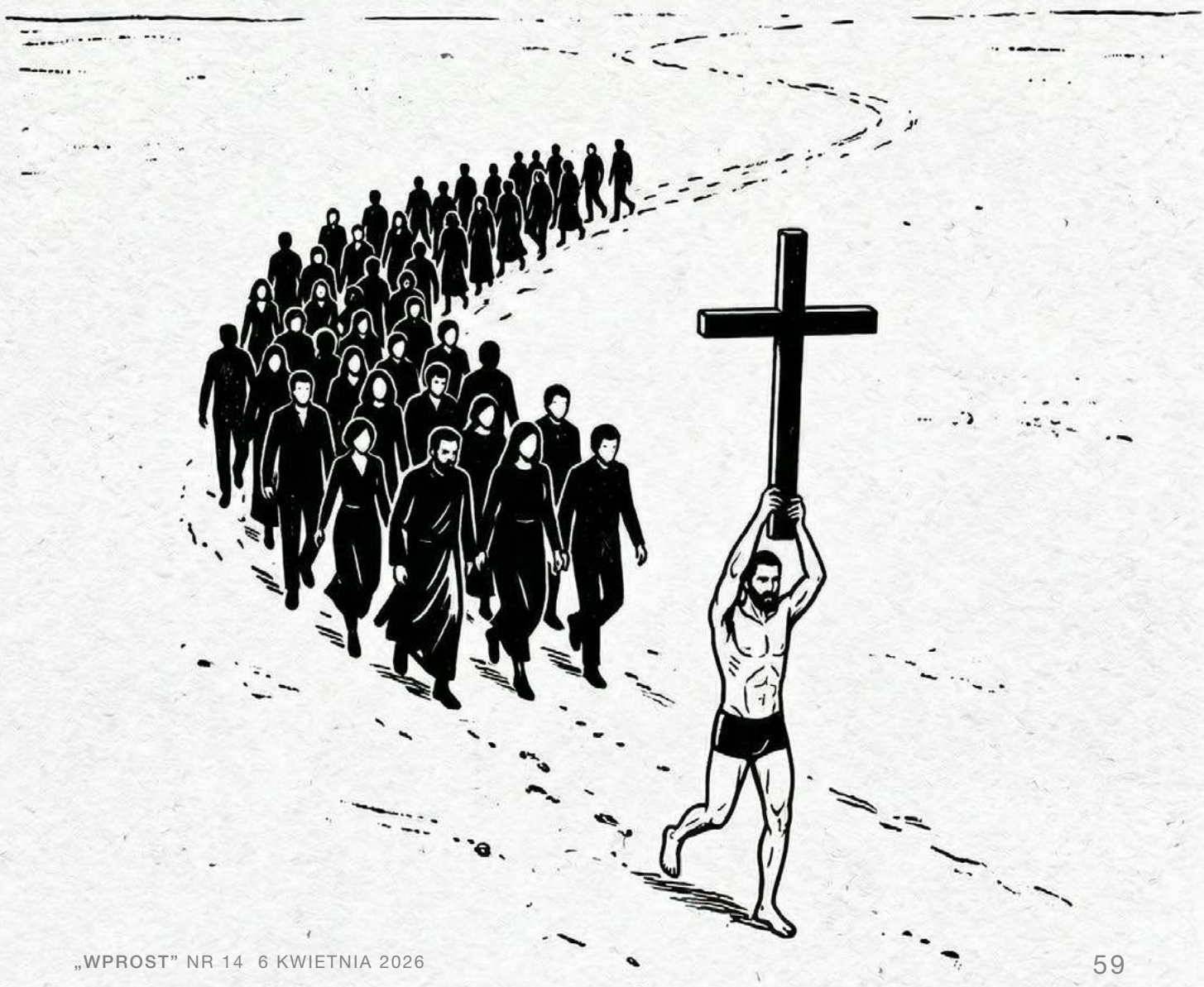
> *Na co dzień odwiedza szkoły, zakłady karne, ośrodki terapii uzależnień, wspólnoty, parafie i różne wydarzenia ewangelizacyjne. Jest też* **WOKALISTĄ CHRZEŚCIJAŃSKIEGO ZESPOŁU** *muzyki rockowej*

i alternatywnej, autorem tekstów i piosenek, a także artykułów do prasy. Tworzy też podcasty, do których zaprasza gości. Na kanale muzycznym publikuje utwory religijne, ale też tzw. sety religijne. – Wierzymy, że także poprzez internet Pan Bóg może dotykać ludzi i zmieniać ich życie – deklaruje.

eprasa.pl d87b904389

NAJBARDZIEJ KONTROWERSYJNI

BYWAJĄ NIEZWYKLE POPULARNI, ALE POTRAFIĄ NAROBIĆ KOŚCIOŁOWI KŁOPOTÓW WIZERUNKOWYCH



eprasa.pl d87b904389

1. TEODOR SAWIELEWICZ

Założyciel TeoBańkologii



Fot. Archiwum

epra...pl d87b904389

Jeden z najpopularniejszych katolickich twórców internetowych w Polsce pod koniec lutego ogłosił, że zawiesza swoją działalność. Dla stworzonej przez niego społeczności musiał to być szok (prawie 650 tys. subskrybentów na YouTube, 0,5 mln na Facebooku, 260 tys. na TikToku i 100 tys. na Instagramie). Powodem najbardziej spektakularnego upadku w katolickim internecie w Polsce jest dochodzenie, jakie w jego sprawie prowadzi archidiecezja wrocławska. W grudniu ub. roku metropolita wrocławski powołał komisję mającą wyjaśnić kwestię domniemanych nadużyć, jakich ks. Teodor Sawielewicz miał się dopuścić wobec kobiety poddanej jego internetowemu kierownictwu duchowemu. Według niej, rozmowy nabierały intymnego charakteru i dotyczyły kwestii seksualności.

> *– Nalegał, żebym* **PRZYŁOŻYŁA KRZYŻ** *w miejsce intymne. Potem pytał, czy miałam spełnienie – ujawniła kobieta w prasie.*

Jak ujawniły pod koniec marca media, zarzutów pod adresem księdza może być więcej. Do komisji powołanej przez kurię zgłaszają się bowiem kolejne kobiety.

Założona przez ks. Sawielewicza Fundacja TeoBańkologia i jej internetowa działalność ma być jednak kontynuowana. Sam jej

eprasa.pl d87b904389

założyciel pochodzi z małej wsi pod Zgorzelcem, jako nastolatek był świetnie się zapowiadającym biegaczem. 2 kwietnia 2005 r. dowiedział się od lekarzy, że ma zwyrodnienie kolana, w związku z czym powinien się pożegnać ze sportem. Tego samego dnia zmarł Jan Paweł II, co ks. Sawielewicz odebrał jako znak. Poszedł na terapię, został księdzem. Jako młody duchowny założył fanpage „TeoBańkologia", na którym odpowiadał na zadawane przez internautów pytania dotyczące wiary. Później zaczął transmitować krótkie modlitwy. Gdy wybuchła pandemia, liczba followersów na fanpage'u oraz kanale YouTube lawinowo urosła.

Z czasem TeoBańkologia bardzo się sprofesjonalizowała. Ksiądz powołał m.in. fundację o tej samej nazwie i zatrudnił specjalistów od marketingu. Dziś to już nie tylko modlitwa online, którą obecnie prowadzi łącznie już kilkunastu kapłanów i sióstr zakonnych, ale także inicjatywy ewangelizacyjne, takie jak akcja „Czyścimy Czyściec" czy „Godzina Łaski", w które angażuje się po kilkadziesiąt tysięcy osób.

eprasa.pl d87b904389

2. NATALIA „NAJJJKA" RUŚ



Fot. Instagram

eprasa.pl d87b904389

25-letnia Natalia Ruś, znana jako katolicka influencerka „Najjjka", wypowiada się głównie na tematy seksu i aborcji. Sama przedstawia się jako „kobieta, która żyje w czystości do ślubu i promuje w mediach bycie dziewicą". Niestety, ze względu na niektóre treści, bywa określana jako katolicka „patoinfluencerka". Wojnę w Ukrainie uważa za słuszną karę nałożoną przez Boga na grzeszną ludzkość. – Teraz jest Sodoma i Gomora, panuje kolorowość, aborcja, in vitro, współżycie przedmałżeńskie. Wojna oczyszcza i zawsze coś jest po coś – wyjaśnia. – Mówię, co grzechem jest, a co nie jest, a bardzo wielu katolików wybiera sobie, co jest dla nich dobre i które przykazania będą lekceważyć – wyjaśniła w sieci. Problem w tym, że w jej oczach o grzech otrzeć się jest bardzo łatwo. – Noszenie koszulek bez stanika pod spodem jest bardzo prowokującym widokiem. I tu chodzi mi o prowokację do grzechu – poucza.

Gdy uznała, że zniszczenie przez posła Grzegorza Brauna chanukowego świecznika w Sejmie było obroną katolików, jej komentarzami zainteresował się Ośrodek Monitorowania Zachowań Rasistowskich i Ksenofobicznych, który złożył w jej sprawie zawiadomienie do prokuratury. Początkowo sąd ją uniewinnił, ale obecnie w wyniku apelacji sprawa została skierowana do ponownego rozpatrzenia.

Mimo kontrowersji (a może właśnie dzięki nim) na Instagramie obserwuje ją ponad 49,5 tys. internautów, a na TikToku ponad 500 tys.

eprasa.pl d87b904389

3. KS. DANIEL WACHOWIAK





Fot. YouTube



Fot. YouTube

„Mam dość tej lewackiej ideologii wpychanej do głów nawet w Kościele. Marzę, by Polacy masowo odrzucili bełkot otwartych granic, zielonej energii czy antykultury gender i woke. Jestem gotów dostać nawet kary kościelne za głoszenie tej prawdy. Trudno. Ale rozumu się nie wyprę" – napisał niedawno na portalu X ks. Daniel Wachowiak, ulubiony inluencer polskiej prawicy. Obecnie ma ponad 54 tys. obserwujących na X oraz ponad 53 tys. subskrybentów na YouTube. Od kilku lat w mediach społecznościowych proboszcz z Koziegłowów występuje przeciwko społeczności LGBT+, liberałom, wspiera za to ruch antyszczepionkowy. „Nagonka na niezaszczepionych nie ma żadnego me-

eprasa.pl d87b904389

dycznego, naukowego i teologicznego uzasadnienia. Jest nową formą prześladowania ludzi" – pisał w reakcji na obostrzenia pandemiczne.

> *Duchowny otwarcie dystansuje się też od pomocy migrantom, sugerując, że muzułmanów* **NALEŻY RACZEJ NAWRACAĆ** *niż wspierać.*

Krytykował wywieszanie ukraińskich flag na ulicach polskich miast, a nawet… stosowanie formy „w Ukrainie" zamiast rzekomo bardziej patriotycznej „na Ukrainie".

Jego aktywność w mediach społecznościowych nasiliła się, gdy zaniepokojony radykalnymi wypowiedziami księdza abp. Stanisław Gądecki „zesłał" go z Poznania do wiejskiej parafii w Puszczy Noteckiej. Po czterech latach duchowny dostał własną parafię pod Poznaniem, gdzie pracuje do dziś. Czasowy zakaz wypowiedzi w mediach społecznościowych ks. Wachowiak dostał tylko raz – gdy zaprotestował przeciwko planom pochówku abp Juliusza Paetza w katedrze poznańskiej.

eprasa.pl d87b904389

4. KS. DOMINIK CHMIELEWSKI

Założyciel Wojowników Maryi, twórca kanału Kecharitomene



Fot. VIPHOTO/EAST NEWS

Kecharitomene, oficjalny kanał na YouTube ks. Dominika Chmielewskiego, ma 172 tys. subskrybentów, jednak trzeba zaznaczyć, że internetowa działalność księdza (w tej chwili zawieszona) jest jedynie częścią jego aktywności duszpasterskiej.

Pochodzący z Bydgoszczy duchowny znany jest z posiadania czarnego pasa karate i tego, że w 2018 r. założył ruch „Wojownicy Maryi". Ze wspólnotą związanych jest obecnie kilka tysięcy mężczyzn (w tym m.in. aktor Michał Koterski). Poza Polską ruch działa też w Niemczech, Francji, Belgii, Austrii i USA. Wojownicy stanowią próbę stworzenia wzorca męskiej duchowości nawiązującej do elementów militarnych i wartości takich jak męstwo i waleczność.

> *Według teologów afiliowanych przy Episkopacie Polski, którzy badali wspólnotę, jej członkowie są* **AUTORYTARNIE PODPORZĄDKOWANI** *założycielowi, co zakrawa na sekciarstwo.*

Specjaliści nie rekomendowali jednak biskupom likwidacji ruchu, gdyż uznali, że mogłoby to „doprowadzić do jawnej schizmy ze strony kilku tysięcy gorliwych mężczyzn, a pośrednio (poprzez ich rodziny) kilkunastu tysięcy wiernych".

eprasa.pl d87b904389

Teologowie i publicyści katoliccy od lat krytykują ks. Chmielewskiego. Jego wypowiedziom zarzucają niezgodność z nauczaniem Kościoła, m.in. skłonność do przeceniania roli szatana w świecie. Krytykują jego poglądy dotyczące opętania i grzechu, a także kontrowersyjne wypowiedzi na temat kobiet, seksualności i chorób psychicznych. Zarzucają, że promuje religijność opartą na strachu i kontroli. Z tych powodów już kilka lat temu dwie diecezje: katowicka i białostocka zakazały zapraszania ks. Chmielewskiego na rekolekcje. W 2023 r. ks. Chmielewski został odsunięty od funkcji moderatora ruchu, jednak zachował część swoich wpływów.

Pół roku temu „Gazeta Wyborcza" ujawniła, że do zakonu salezjanów wpłynęła skarga kobiety, którą duchowny miał uwieść. – Zamiast zaprowadzić mnie do Jezusa, zaprowadził mnie do łóżka – wyznała kobieta. Sprawa trafiła nawet do prokuratury, która jednak uznała, że kobieta zgodziła się na relację dobrowolnie i nie ma mowy o przestępstwie. Jednak według kwartalnika „Więź" skarg na seksualne zachowania ks. Chmielewskiego wobec kobiet było więcej i wpływały one do salezjanów od kilku lat.

eprasa.pl d87b904389

5. JOLA SZYMAŃSKA

Dawniej „Hipster katoliczka", obecnie autorka kanału „Też Odchodzę"



Fot. Instagram

Popularność zdobyła kilkanaście lat temu jako autorka bloga „Hipster katoliczka". Jej misją było pokazywanie, że przynależność do Kościoła może iść w parze z byciem nowoczesną, młodą osobą. – Jestem osobą wierzącą w to, że Chrystus zmartwychwstał. Jednocześnie lubię muzykę alternatywną, modę, design, dobrą jakość wszystkiego – mówiła o sobie. Swoją blogerską i youtuberską działalność określała mianem nowoczesnej ewangelizacji. – Czuję misję. O katolicyzmie piszę w sposób przystępny, modny, hipsterski. W ten sposób przekazuję podstawy wiary i religii – tłumaczyła.

W 2019 r. odeszła z Kościoła, ujawniła też, że jest ofiarą molestowania seksualnego ze strony księdza. Rok później – na fali Strajków Kobiet – poparła prawo kobiet do aborcji. Współtworzyła internetową akcję #teżodchodzę, w ramach której uczestnicy dzielili się swoimi trudnymi doświadczeniami z Kościołem, w tym związanymi z apostazją. W lipcu 2024 r. urodziła dziecko z in vitro. Nadal działa w internecie, ale zdecydowała, że temat religii będzie teraz omijała szerokim łukiem. Dziś na jej kanale YouTube i Instagramie można znaleźć luźne vlogi poświęcone m.in. książkom i psychoterapii, jest też autorką podcastu „Też Odchodzę".

eprasa.pl d87b904389

NAJBARDZIEJ WARTOŚCIOWE

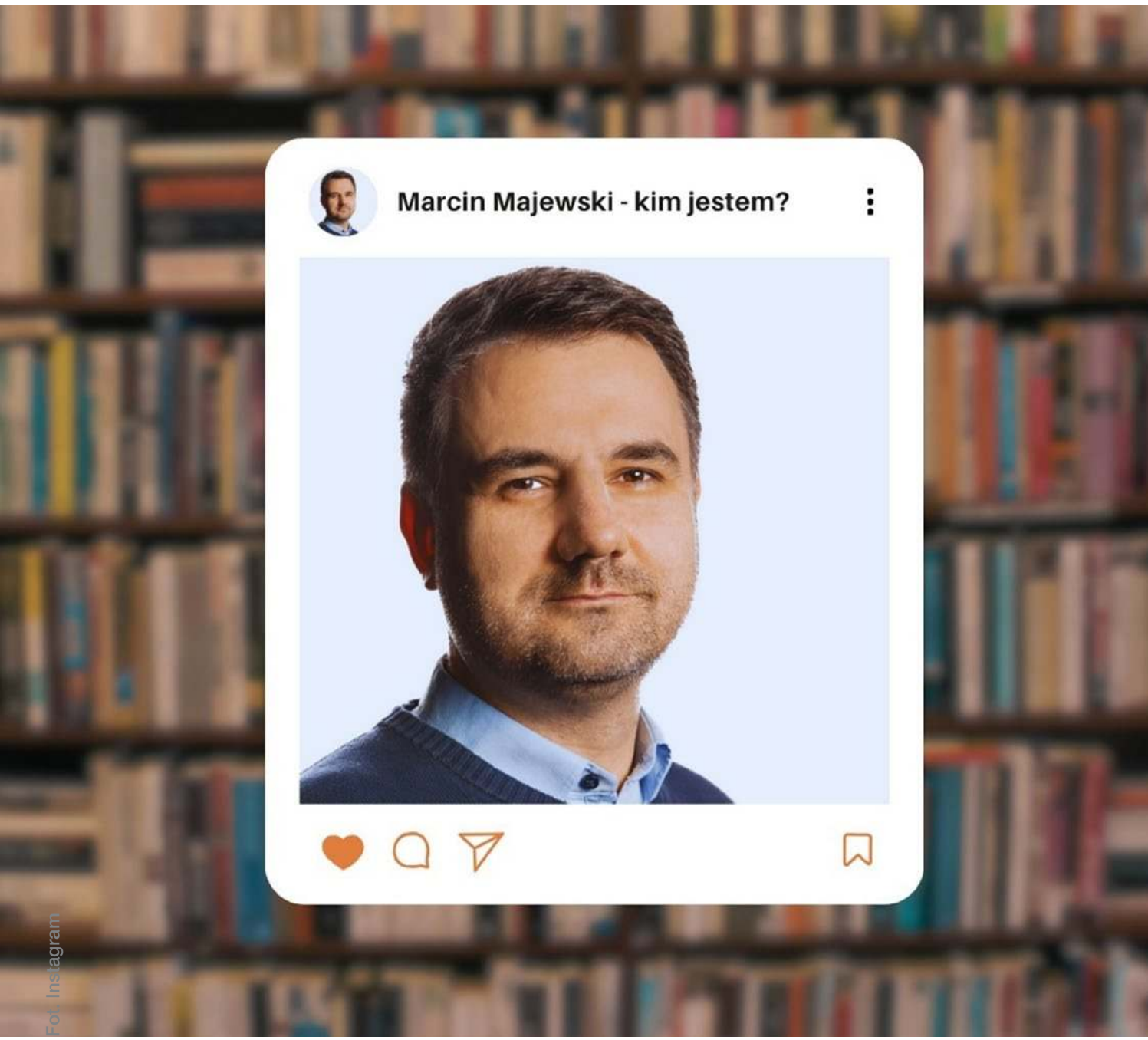
NIE BIJĄ REKORDÓW POPULARNOŚCI, ALE PROPONUJĄ NAJLEPSZE TREŚCI, A NIEKIEDY POWIEW ŚWIEŻEGO POWIETRZA DLA POLSKIEGO KATOLICYZMU



eprasa.pl d87b904389

1. PROF. MARCIN MAJEWSKI

Kanał o Biblii i starożytnym świecie na YouTube



Fot. Instagram

eprasa.pl d87b904389

Wybitny profesor biblistyki na Uniwersytecie Papieskim Jana Pawła II i wykładowca akademicki na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, a także youtuber i bodaj najpopularniejszy popularyzator wiedzy biblijnej w Polsce.

> *Skutecznie łączy* **PRACĘ POPULARYZATORSKĄ Z BADAWCZĄ** *m.in. prowadzi oficjalny projekt przekładu starożytnych tekstów napisanych w piśmie klinowym,*

które jeszcze nigdy nie były tłumaczone na języki współczesne.

Twierdzi, że swoje umiejętności docierania do różnych odbiorców zawdzięcza specyficznemu jak na biblistę doświadczeniu. W wieku nastoletnim był dosyć daleko od Kościoła, fascynowała go muzyka, sport i matematyka. – Aż spotkanie ze Słowem Pism świętych Izraela przerodziło ciekawość w życiową pasję do tekstu, języka i historii. Ta perspektywa „od zewnątrz do środka" pozwala dziś rozmawiać zarówno z wierzącymi, jak i poszukującymi, bez uproszczeń, ale z empatią i rzetelnością – deklaruje

Na swym kanale na Youtube i Spotify odpowiada m.in. na pytania: kto i w jakim celu napisał Biblię? Jak odkrycia archeologiczne zmieniają naszą wiedzę o świecie? Czym są Ewangelie kanoniczne i Ewangelie apokryficzne? – i wiele innych.

eprasa.pl d87b904389

2. PIOTR ŻYŁKA

Podcast „Słuchać, żeby usłyszeć”



Fot. Instagram

eprasa.pl:d87b904389

„Pięć lat temu wyruszyłem w nieznane. Zostawiłem za sobą stanowisko redaktora naczelnego dużego katolickiego portalu. To nie było łatwe. Wiadomo, że pracował we mnie lęk o to czy i jak sobie poradzę" – napisał niedawno na swoim blogu Piotr Żyłka. To właśnie w 2021 r. stworzył podcast „Słuchać, żeby usłyszeć", do którego zaprasza katolików, którym z Kościołem nie zawsze po drodze. Wśród gości był eks-jezuita, który ujawnił, że jest gejem; transpłciowy założyciel organizacji chrześcijan LGBT+ „Wiara i Tęcza" czy organizatorka protestów pod gdańską kurią.

Żyłka pozostaje lojalnym synem Kościoła, jednak nie ukrywa krytycyzmu w stosunku do instytucji. Sam się na niej sparzył, choć długo był z nią oficjalnie związany. Jeszcze jako student trafił na staż do powstającego właśnie jezuickiego portalu Deon.pl, później został jego redaktorem naczelnym. W 2014 r. otrzymał afiliowaną przy Episkopacie Polski dziennikarską nagrodę „Ślad" im. biskupa Jana Chrapka. Rok później wraz z ks. Janem Kaczkowskim napisał głośną książkę „Życie na pełnej petardzie". W 2016 r. wraz z grupą znajomych zainicjował ruch „Zupa na Plantach" wspierający osoby doświadczające bezdomności. W 2021 r., po konflikcie z jezuitami, odszedł z Deonu i od tej pory działa samodzielnie, głównie w sieci. – Nawet jeśli moje materiały nie biją rekordów zasięgowych, to warto je tworzyć – deklaruje.

eprasa.pl d87b904389

3. MONIKA BIAŁKOWSKA

Autorka „Reportażu z wycinków świata” na YouTube



Fot. Instagram

Doktor teologii fundamentalnej, członkini Stowarzyszenia Teologów Fundamentalnych w Polsce. Od kilku lat prowadzi w internecie autorski program „Reportaż z wycinków świata". Jest autorka głośnych książek na bolesne tematy polskiego katolicyzmu: „Nawet jeśli umrę w drodze. Twarzą w twarz z uchodźcami", „Siostry. O nadużyciach w żeńskich klasztorach" oraz „Połamany celibat". Laureatka Nagrody Dziennikarskiej „Ślad" im. bp. Jana Chrapka, inicjatorka „Pielgrzymki z obrzeży Kościoła" na Jasna Górę, w której uczestniczyły m.in. osoby po rozwodzie czy LGBT+.

> *Choć dr Białkowska zachowuje lojalność wobec nauki Kościoła, zdarza się jej* **ZADAWAĆ NIEWYGODNE PYTANIA** *dotyczące takich zagadnień jak celibat duchownych czy naturalne metody antykoncepcji.*

Do kwietnia 2025 r. była dziennikarką „Przewodnika Katolickiego", najstarszego katolickiego pisma w Polsce. Jednak – ze względu na skłonność do zajmowania się niewygodnymi tematami – po 18 latach straciła pracę. „W Poznaniu zwyciężył najważniejszy święty Kościoła w Polsce – święty spokój. W tej perspektywie samo stawianie znaków zapytania to sianie niepokoju" – skomentował tamtą decyzję Zbigniew Nosowski, redaktor naczelny „Więzi".

eprasa.pl d87b904389

4. AGATA RUJNER

Kanał YouTube „Prawie morały”



Fot. @olajasofficial

eprasa.pl d87b904389

Doktor teologii moralnej, wykładowczyni Akademii Katolickiej w Warszawie, specjalizująca się m.in. w teologii małżeństwa i rodziny oraz zagadnieniach nowego ateizmu. Na kanale YouTube „Prawie morały" w przystępny sposób dzieli się nauczaniem Kościoła i wiarą, zwłaszcza w zakresie moralności katolickiej. Sama pisze, że jej media społecznościowe mają być przestrzenią, w której poruszane są tematy dotyczące szeroko pojętej moralności z intencją głębokiego szacunku dla innych ludzi, poglądów i religii. – „Prawie morały" prawi teolog. Idealnie, jeśli zachęcają do myślenia; dobrze, jeśli nie zniechęcają do świata – deklaruje.

Dr Rujner jest też członkinią zespołu aplikacji do medytacji i modlitwy „Hallow App" w Polsce.

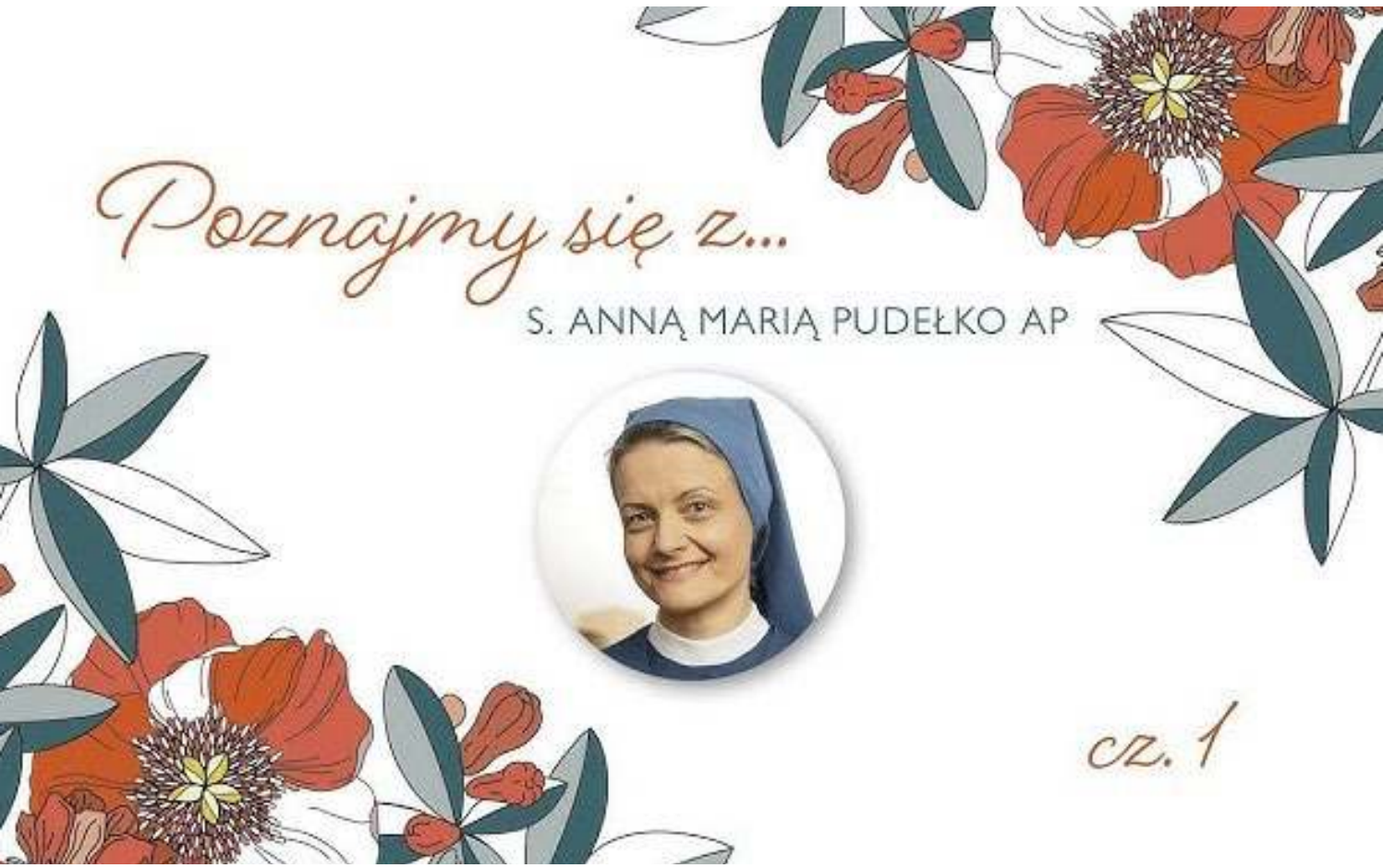
> *Sama o sobie mówi, że* **DOŚWIADCZYŁA W KOŚCIELE** *„wszystkiego, co najlepsze, i wszystkiego, co najgorsze".*

Półtora roku temu na Ogólnopolskim Kongresie Nowej Ewangelizacji w Tarnowie zaproponowała osiem nowych błogosławieństw, zaczynających się od słów: „Błogosławieni, którzy nie straszą Bogiem/ Błogosławieni, którzy słyszą skrzywdzonych i przywracają im głos".

eprasa.pl d87b904389

5. S. ANNA MARIA PUDEŁKO

Kanał „Sercem słuchająca”



Siostra Anna Maria Pudełko jest apostolinką. Jest też osobowością medialną i psychopedagożką. Ma swoją stronę internetową „Pudełko Ani”, profil na Instagramie, a także kanał ja YouTube „Sercem słuchająca”, na którym umieszcza komentarze do Pisma Świętego. Prowadzi też rekolekcje, wykłady, szkolenia i warsztaty rozwojowe. – Maryja jest dla mnie najwspanialszą Matką,

eprasa.pl d87b904389

Przyjaciółką, Inspiratorką, Influencerką! Jej oddałam się bezgranicznie – deklaruje.

Ukończyła Uniwersytet Salezjański w Rzymie, Akademię Ignatianum w Krakowie i Papieski Wydział Teologiczny w Warszawie. Jej rodzona siostra Judyta Pudełko (doktor biblistyki) też jest zakonnicą, tyle że należy do innego zgromadzenia. Obu zdarza się razem prowadzić rekolekcje i wydawać książki „Obydwie stworzyły w Kościele markę" – napisał o nich katolicki tygodnik „Idziemy".

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl d87b904389



AZBESTOWA INTELIGENCJA

Scenariusz „zeskrobywania azbestu” w nawet niedalekiej przyszłości trzeba bardzo poważnie rozważyć. **MOŻE SZTUCZNA INTELIGENCJA NIE MA JEDNOZNACZNIE ZŁYCH SKUTKÓW I MOŻE NAPRAWDĘ PRZYNIESIE JAKĄŚ WARTOŚĆ**, *której bez niej byśmy nie uzyskali. Ale nie ma też żadnych podstaw do tego, żeby wierzyć w optymistyczne zakończenie tej historii.*

Tekst: **OLGIERD SROCZYŃSKI**



W 1900 roku Ludwig Hatschek złożył wniosek patentowy dla nowego materiału, złożonego z mieszaniny cementu portlandzkiego i włókien azbestowych. Materiał ten był wynikiem jego długotrwałych poszukiwań i eksperymentów. Ognioodporny i wytrzymały w niskich temperaturach, do tego lekki i elastyczny, nowy materiał nadawał się perfekcyjnie przede wszystkim do pokryć dachowych, nie obciążając konstrukcji, a jednocześnie mając wszelkie zalety konkurencyjnych materiałów. A właściwie: nie mający konkurencji. Hatschek nazwał swoje odkrycie „eternitem”, od łacińskiego słowa „aeternus”, czyli wieczny.

eprasa.pl d87b904389

> *Tak rozpoczęła się trwająca kilkadziesiąt lat kariera jednej z* **NAJBARDZIEJ ŚMIERCIONOŚNYCH INNOWACJI** *w historii.*

Eternit kładziono przede wszystkim na dachy, ale też wykonywano z niego rury, izolację przeciwpożarową, rynny, parapety, płyty ścian pomieszczeń narażonych na wilgoć. Oprócz tego, że był wieczny – czyli w zasadzie niezniszczalny – był też tani w produkcji, co otworzyło na niego globalny rynek budowlany. Dla tego ostatniego, opartego w dużej mierze na drewnie, w kontekście ogromnych pożarów trawiących powiększające się aglomeracje miejskie, eternit stanowił idealne wyjście.

Chociaż już w 1924 r. opisano medycznie po raz pierwszy pylicę azbestową, będącą wynikiem wystawienia na działanie włókien azbestu, i w kolejnych latach rozpoznawano związek azbestozy z innymi chorobami płuc, to kariera eternitu trwała w najlepsze. A właściwie jej rozkwit dopiero miał się rozpocząć: po drugiej wojnie światowej, w zniszczonej działaniami wojennymi Europie. Producenci azbestu, tacy jak brytyjski Turner&Newall i amerykański Johns Manville, chociaż doskonale znali ryzyko związane ze stosowaniem tego materiału w budownictwie,

eprasa.pl d87b904389

przez wiele lat skutecznie uciszali wszelkie próby regulacji i ograniczenia budowania za pomocą eternitu.

Szkodliwe innowacje

Dalszą historię azbestu znamy prawdopodobnie wszyscy, ponieważ trwa ona nadal – mimo że jego dystrybucja i produkcja w Polsce została zakazana prawie trzydzieści lat temu. Być może ktoś musiał usuwać eternit z zakupionej lub odziedziczonej nieruchomości, a być może miał lub ma członka rodziny cierpiącego na międzybłoniaka lub inne powikłanie azbestozy. Trudno jest też oszacować koszty środowiskowe i zdrowotne „dzikiej" utylizacji eternitu, która nie była przecież rzadkością, więc eternit – w końcu wieczny – zostanie z nami na zawsze.

Ale czego nas ta historia uczy? Zgodnie z mądrością przysłowia, historia uczy przede wszystkim tego, że nikogo nigdy niczego nie nauczyła. Lista „wspaniałych" innowacji, których szkodliwe (a wręcz śmiertelne) skutki znamy dziś po czasie długiego stosowania, jest całkiem długa, i prawie każdy z nich ma historię podobną do azbestu. Co najważniejsze jednak, będzie się stale wydłużała. Wystarczy, że ryzyka z nimi związane będą dotyczyły dostatecznie odległej przyszłości, a ich wartość „tu i teraz" będzie dostatecznie spektakularna.

Azbest, syntetyczne polimery, pestycydy czy freony zyskały popularność ze względu na to, że czyniły produkcję pewnych

eprasa.pl d87b904389

dóbr tańszą, i to decydowało o ich ekonomicznej użyteczności. Jeśli jedna firma budowlana zaczęła stosować eternit do pokrycia dachów, to wygrywała rynkowo z firmą stosującą tradycyjne pokrycia; jeśli jeden z producentów napojów zaczął stosować plastikowe butelki, to musieli zrezygnować ze szkła wszyscy pozostali. Dla finalnego konsumenta mogło to mieć znaczenie lub nie mieć, ale nie było esencją nabywanego produktu. Liczyło się to, że może nabyć go taniej.

Czy AI jest innowacyjna?

Nieco inaczej jest z innowacjami opartymi na sztucznej inteligencji. Ich wartość rzecz jasna bazuje również na ekonomicznej użyteczności, to jest skracaniu procesów produkcyjnych oraz obniżeniu ich kosztów. Wielkie modele językowe skróciły w znacznym stopniu, przynajmniej w teorii, proces pisania kodu, testowania hipotez, opisywania badań naukowych, obiegu informacji w firmach, tworzenia grafik i prezentacji. Ich możliwości z dnia na dzień wpłynęły na biznesową rzeczywistość, minimalizując zapotrzebowanie na całkiem spory zakres prac dotychczas wykonywanych przez ludzi.

Redukcja zatrudnienia związana z wdrożeniami AI stała się faktem. A jednak sytuacja jest inna i wcale nie przyniosła tradycyjnych konsekwencji „skrócenia procesu produkcji". Cięcia kadrowe w IT i pracach biurowych wcale nie odbiły się

eprasa.pl d87b904389

przecież na cennikach usług cyfrowych dostawców, którzy je przeprowadzali.

> *Ceny usług Microsoft czy Google* **NIE TYLKO NIE SPADŁY**, *ale wręcz przeciwnie – same usługi, „dopakowane" funkcjonalnościami „sztucznej inteligencji", podrożały.*

Sukces napędzający bańkę sztucznej inteligencji ma źródło w czym innym. Wartość w oczach konsumenta końcowego tkwi nie w płatnych usługach, ale w tym, co od sztucznej inteligencji otrzymuje on za darmo: zwiększającej się puli narzędzi do tworzenia treści. Chociaż na pierwszy rzut oka brzmi to banalnie, w środowisku, w którym media społecznościowe stanowią główny kanał komunikacji, jest to potężna broń kształtująca nastawienie opinii publicznej do tej technologii.

Nawet jeśli dana firma nie ma potrzeby wdrażania sztucznej inteligencji, to i tak w dobrym tonie będzie ogłoszenie, że taką implementację przynajmniej planuje. Fascynacja opinii publicznej przekłada się na presję ze strony akcjonariuszy i konkurencji. Proces wdrożenia nie rozpoczyna się więc od stwierdzenia „od lat mamy problem, który teraz sztuczna inteligencja nam rozwiąże", ale od pytania „gdzie moglibyśmy wdrożyć AI?".

eprasa.pl d87b904389

Wielkie zeskrobywanie azbestu

To pytanie to niemal darmowe pieniądze dla rzeszy konsultantów, ponieważ w każdej firmie znajdzie się – przynajmniej teoretycznie – miejsce dla „optymalizacji". Nikt z nich nie jest jednak w stanie przewidzieć rzeczywistego kosztu stosowania narzędzi opartych na AI w przyszłości – i to nie tylko za dziesięć lat, ale nawet za rok czy dwa. Prognozy ekonomicznego postępu, jaki ma być przyniesiony przez szerokie zastosowanie sztucznej inteligencji, są więc niczym innym, jak po prostu pobożnym życzeniem.

Jak na razie nawet w obszarach, w których sztuczna inteligencja miała największe szanse na wniesienie realnej wartości – jak nauki ścisłe i biologiczne – powoli staje się ona utrapieniem. Liczba publikacji naukowych stale rośnie, periodyki pęcznieją, a autorzy akademiccy kolekcjonują rekordowe liczby punktów.

> *Ale proces ten jest już* **DOGŁĘBNIE SKAŻONY**: *naukowcy generują niejednokrotnie całe artykuły za pomocą AI, a recenzenci za pomocą AI je weryfikują.*

Ilość artykułów stworzonych w ten sposób wymusza z kolei zastosowanie narzędzi sztucznej inteligencji do researchu, gdyż

eprasa.pl d87b904389

nie jest ona możliwa do ogarnięcia tradycyjnymi metodami nawet w wąsko zdefiniowanych dziedzinach.

Skoro tak trudno okiełznać sztuczną inteligencję w nauce, to w jaki sposób można przewidywać jej sukces w nieprzewidywalnej rynkowej rzeczywistości? A jednak rządzący i biznes zgodnie kontynuują narrację o historycznej konieczności wdrażania sztucznej inteligencji. Ważne, żeby nie zostać w tyle – cokolwiek to znaczy.

„Sztuczna inteligencja jest azbestem w murach naszego społeczeństwa technicznego, upchniętym tam przez szalejących monopolistów" – napisał niedawno w „The Guardian" Cory Doctorow.

Jest to niezwykle trafne porównanie. Nie mamy narzędzi do tego, żeby faktycznie ocenić rzeczywisty wpływ AI na nasz dobrobyt nawet w niedalekiej przyszłości, i jest to całkowicie zrozumiałe. Jednak skala jej zastosowania już teraz powoduje, że nie jest trudno wyobrazić sobie, jak katastrofalne skutki oznaczałaby konieczność jej wyłączenia. I jakie koszty będziemy ponosić.

Bo scenariusz „zeskrobywania azbestu" w nawet niedalekiej przyszłości trzeba bardzo poważnie rozważyć. Może sztuczna inteligencja nie ma jednoznacznie złych skutków i może naprawdę przyniesie jakąś wartość, której bez niej byśmy nie uzyskali. Ale nie ma też żadnych podstaw do tego, żeby wierzyć w optymistyczne zakończenie tej historii.

eprasa.pl d87b904389

Każdego dnia ludzie tracą pracę przez sztuczną inteligencję. Mantra o tym, że w związku z zastosowaniem AI powstaną też nowe, nikomu nieznane do tej pory zawody, jest zwyczajnie nieprawdziwa: nie wiadomo ani jakie to miałyby być zawody, ani kto będzie w stanie się na nie przekwalifikować. Nie widzimy przecież masowego przekwalifikowania na zawody już istniejące, których jest niedobór i które są nierzadko lepiej płatne, niż te związane z „cyfrową transformacją". Skąd więc pomysł, że z „zawodami przyszłości" będzie inaczej?

Jeśli coraz więcej ludzi pracę straci, a stanie się to już niedługo, to naprawdę szybko może okazać się, że owoców technicznego postępu nie mamy za co konsumować. Jak trwały w zderzeniu z frustracją milionów ludzi okaże się azbest sztucznej inteligencji?

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl d87b904389



MASA KRYTYCZNA ROŚNIE

Fot. Mateusz Skwarczek/Agencja Wyborcza.pl

– Chodzi o to, by kobiety wróciły do „stolika”. W Polsce nadal brakuje warunków do pełnego wykorzystania ich potencjału. (...) To wyzwanie dla nas wszystkich: **JAK ZBUDOWAĆ SPOŁECZEŃSTWO, W KTÓRYM OBIE STRONY REALIZUJĄ AMBICJE**. *Nie tylko kobieta ma łączyć pracę z macierzyństwem – mężczyźni też powinni odkrywać piękno zaangażowanego ojcostwa. To proces społeczny, który może prowadzić nawet do zwiększenia dzietności – mówi* **OLGA LEONOWICZ**, *przedsiębiorczyni, aktywistka, partnerka byłego ambasadora USA w Polsce Marka Brzezinskiego.*



Rozmawiała **AGNIESZKA NIESŁUCHOWSKA**

WIĘCEJ

Ma pani bardzo silny uścisk dłoni. To się po prostu ma, czy da się wyćwiczyć?

Jedno i drugie. To znaczy – wyniosłam to z domu, bo moja mama zawsze zwracała na to uwagę, ale rzeczywiście to także efekt lat praktyki.

W wywiadzie-rzece „Partnerstwo” wraz z pani partnerem, Markiem Brzezinskim, mówicie o tym, że uścisk dłoni w pewien sposób definiuje człowieka.

eprasa.pl d87b904389

Może „definiuje” to zbyt duże słowo. Myślę, że określa nas znacznie więcej niż tylko uścisk dłoni. Jest on jednak istotnym elementem pierwszego wrażenia. W sytuacjach towarzyskich, publicznych czy biznesowych ma on ogromne znaczenie. Widzieliśmy przez lata, że nie dla wszystkich jest to oczywiste, a to przecież coś, co pozwala włożyć przysłowiową nogę w drzwi, otworzyć kontakt i stworzyć nowe możliwości, na przykład biznesowe.

Była pani pierwszą i jedyną Polką w roli partnerki ambasadora USA w Polsce. Czy po zakończeniu misji w ambasadzie czuła się pani podobnie jak Agata Duda – która żegnała się ze współpracownikami, cytując piosenkę Elektrycznych Gitar, że „to już jest koniec, jesteśmy wolni, możemy iść”?



Fot.

OLGA LEONOWICZ

– przedsiębiorczyni, aktywistka, partnerka byłego ambasadora USA w Polsce Marka Brzezinskiego, współautorka książki „Partnerstwo”.

eprasa.pl d87b904389

Absolutnie nie wyczekiwałam nowego etapu z utęsknieniem. Muszę powiedzieć, że działalność w ramach ambasady była dla mnie ogromnym przywilejem i przyjemnością. To był niezwykły czas wielkich możliwości. Rezydencja i Ambasada Stanów Zjednoczonych to wspaniała platforma, która otwiera drzwi do pracy nad ważnymi tematami – zarówno biznesowymi, łączącymi Polskę i USA, jak i społecznymi, które były istotne dla prezydenta Joe Bidena.

Udało nam się nawiązać relacje z ludźmi o różnych poglądach politycznych, którzy wcześniej nie mieli okazji współpracować, i budować partnerstwo wokół tematów takich jak zdrowie psychiczne, demokracja czy wzmacnianie pozycji kobiet.

Wspomniała pani o „otwieraniu drzwi". Kim czuje się pani dzisiaj? Kobietą spełnioną, aktywistką, przedsiębiorczynią, a może po prostu mamą?

Mama – to niezmiennie i na zawsze. Natomiast okresy działania w ambasadzie i życia „po" różnią się, ale mają wspólny mianownik.

> *Aktywistką się jest, a nie tylko bywa z racji bycia partnerką ambasadora.* **TO SIĘ MA W SOBIE** *– to pewien sposób postrzegania świata, bycie nieobojętnym i poczucie sprawczości.*

eprasa.pl d87b904389

W ambasadzie ten grunt był po prostu bardziej podatny. Dziś wciąż angażuję się we wzmacnianie pozycji kobiet, ale idę krok dalej – szukam możliwości budowania partnerstwa między kobietami i mężczyznami.

Nie chodzi o to, by wzmocnić jednych kosztem drugich, ale by budować wspólnotę. To nam wszystkim się po prostu opłaca, niezależnie od światopoglądu.

Jak budować to partnerstwo, by kobiety w Polsce mogły w pełni realizować swój potencjał i łączyć role, w tym macierzyństwo? W Polsce warunki do tego są nadal trudne.

Właśnie o to chodzi – by kobiety wróciły do „stolika". W Polsce nadal brakuje warunków do pełnego wykorzystania ich potencjału.

Zastanawiałam się kiedyś, dlaczego takie inicjatywy jak Partia Kobiet nie przetrwały. Może to nie był dobry czas. Pani partner zasugerował jednak w książce, że mogłaby pani być polityczną liderką, więc?

Nie wykluczam tego, ale nie podjęłam jeszcze decyzji. Bycie liderką można realizować na różne sposoby, niekoniecznie przez partię polityczną. Można po prostu inspirować ludzi do nowego sposobu myślenia.

W Polsce potrzebny jest dialog. Ruchy kobiece są niezbędne, bo poszerzają przestrzeń, ale warto pójść krok dalej i włączyć w to

eprasa.pl d87b904389

mężczyzn. Kobiety stanowią blisko 52 proc. społeczeństwa, są statystycznie lepiej wykształcone. Potrzebujemy siebie nawzajem, bo każdy wnosi coś innego do wspólnego stołu.

Kobiety mają dziś większe oczekiwania wobec partnerów. To już nie jest wybór „na przetrwanie". Czy panowie nadążają za tą zmianą?

Społeczeństwo się zmienia, tak jak zmienia się człowiek na różnych etapach życia. Mamy więcej możliwości, podróżujemy, inspirujemy się innymi modelami. Chcemy od życia więcej i musimy się do tego dostosować. To wyzwanie dla nas wszystkich: jak zbudować społeczeństwo, w którym obie strony realizują ambicje.

Nie tylko kobieta ma łączyć pracę z macierzyństwem – mężczyźni też powinni odkrywać piękno zaangażowanego ojcostwa. To proces społeczny, który może prowadzić nawet do zwiększenia dzietności. Nie chodzi tylko o ulgi podatkowe, ale o klimat wokół partnerstwa i rodzicielstwa.

Czasy się zmieniły. Kobiety często podkreślają, że partner musi dotrzymać im kroku.

Wolałabym nie używać słowa „kroku", bo to brzmi jak wyścig. Tytuł naszej książki, „Partnerstwo", jest bardzo przemyślany. Można je rozumieć jako relację kobiety i mężczyzny, ale też jako współpracę polityki z NGO czy biznesu ze społeczeństwem.

eprasa.pl d87b904389

Chodzi o to, by we dwójkę czuć się w tym dobrze, inspirować, wspierać i działać.

Do tego potrzebna jest zmiana mentalności. W Polsce raczej wciąż jesteśmy pochłonięci wzajemnymi wyścigami o to, kto ma rację, wojną „polsko-polską", co widać szczególnie na szczytach władzy. Czy tam da się wypracować partnerstwo?

Moje doświadczenie z ambasady pokazuje coś innego.

> *To, co widzimy w mediach i internecie, to często przekaz zaostrzony.* **KIEDY JEDNAK GASNĄ KAMERY**, *strony potrafią ze sobą rozmawiać o tematach uniwersalnych.*

Kilka dni temu uczestniczyłam w spotkaniu, w którym przedstawiciele Kancelarii Prezydenta RP i Ministerstwa Rozwoju i Technologii wspólnie dyskutowali o wyzwaniach dyplomacji ekonomicznej i szczycie G20. Można współpracować, gdy rozumie się, że są rzeczy ważniejsze niż nasze własne nazwiska czy poglądy.

Z zewnątrz jesteśmy postrzegani jako kraj skłócony. Może pani powinna zostać doradcą ds. pojednania w kancelarii prezydenta lub premiera?

eprasa.pl d87b904389

To prawda, przykro mi było czytać nagłówki w Politico „o prezydencie z podzielonej Warszawy", gdy Karol Nawrocki jechał z pierwszą wizytą do USA. Bolesne, ale niestety realne określenie, ponieważ nasze wewnętrzne spory są tak postrzegane na zewnątrz. Chcę jednak wierzyć, że dojdziemy do momentu, w którym w kluczowych kwestiach będziemy mówić jednym głosem.

Polska osiągnęła ogromny sukces w ciągu ostatnich 35 lat. Powinniśmy jechać na szczyt G20 dumni z naszej transformacji, bo mamy wiele powodów do dumy. Bardzo bym chciała, żebyśmy w końcu poczuli to, co nas jednoczy, a nie dzieli.

Czy my w ogóle potrafimy być dumni z osiągnąć innych Polaków? Mam wrażenie, że często szukamy „dziury w całym", np. kontestując sukces noblistki Olgi Tokarczuk czy astronauty Sławosza Uznańskiego-Wiśniewskiego.

Dokładnie tak, zawsze pojawia się jakieś „ale". Przykładem jest fala hejtu na pierwszą damę Martę Nawrocką za przemówienie w Waszyngtonie – bo czytała z kartki, bo angielski nie taki. Komentuje się każdy detal ubioru, opaskę, wygląd.

Tymczasem naród wybrał parę prezydencką i w naszym interesie jest ich nie pomniejszać, gdy reprezentują nas za granicą. Szczerze kibicuję pierwszej damie, bo mogę sobie wyobrazić, jak ogromna to presja i jak trudna rola.

eprasa.pl d87b904389

Ludziom trudno dogodzić. Agata Duda była krytykowana za milczenie, a gdy obecna pierwsza dama zabiera głos w TVN24, padają komentarze, że „lepiej, żeby milczała".

Doceniam zaangażowanie pani prezydentowej. To, że spotyka się z ludźmi i działa. Zastanawiam się, jak wiele osób krytykujących poradziłoby sobie przed kamerami w wywiadzie dla wielkiej stacji. To nie był napastliwy wywiad, a pani prezydentowa zdecydowała się zabrać głos. Bardzo łatwo jest odbierać kobietom prawo głosu i pomniejszać ich sprawczość, sprowadzając wszystko do wyglądu. Rola pierwszej damy wykracza daleko poza to.

Czy będąc w takiej roli i słysząc nieprzychylne komentarze, łatwo stracić pewność siebie? Miała pani chwile kryzysu?

Każde wystąpienie publiczne to ryzyko krytyki. Trzeba wyrobić sobie „grubą skórę". Ja nie miałam sytuacji kryzysowej, choć pojawiały się niepochlebne artykuły w prasie o innym światopoglądzie niż mój. Rozumiałam to i nie zmieniałam swoich działań, bo wierzę w to, co robię.

Wspomniała pani kiedyś, że pewne rzeczy zrobiłaby dziś inaczej – może podjęłaby trudną rozmowę, zamiast unikać spotkania z Andrzejem Dudą i jego małżonką. Czy od czasu wydania książki miała pani okazję spotkać się z parą prezydencką?

Nie widzieliśmy się od tamtego czasu. Gdybyśmy się spotkały (z Agatą Kornhauser-Dudą – red.), byłoby to spotkanie pełne sza-

eprasa.pl d87b904389

cunku. Nadal uważam jednak, że funkcja pierwszej damy to przywilej i rodzaj służby, który wymaga aktywnego zaangażowania. Nie są to tylko indywidualne decyzje, ale rola, która kształtuje postawy społeczne. Dlatego doceniam zaangażowanie pani Marty Nawrockiej.

Teraz ma pani więcej swobody, żyje pani z dala od świata dyplomacji. Pojawiła się nowa przestrzeń, w której się pani realizuje?

Prowadzę m.in. podcasty i szkolenia. Pomysł zrodził się z obserwacji poczynionych podczas trzech lat bycia parą ambasadorską. Spotkaliśmy tysiące ludzi i

> *dostrzegłam* **PEWNE POLSKIE DEFICYTY** *w przestrzeni publicznej: brak umiejętności autoprezentacji, trudności w small talku, networkingu czy wystąpieniach publicznych.*

Widziałam te różnice między Polakami a Amerykanami. Czułam, że skoro Polska jest w tak szczególnym momencie – z rozpędzoną gospodarką i silną pozycją w UE – to musi za tym iść potencjał ludzki.

Chcę, abyśmy nasze onieśmielenie zamienili w profesjonalne umiejętności, byśmy stali się bardziej widoczni i konkurencyjni na arenie międzynarodowej.

eprasa.pl d87b904389

W książce wspomina pani o „niewidzialności" kobiet. Skąd to się bierze?

Mamy w sobie pewną historycznie i kulturowo uwarunkowaną nieśmiałość. Często wydaje nam się, że wciąż nie jesteśmy wystarczająco dobre, że nie wypada się chwalić czy „wychylać". To nie służące nam stereotypy. Zarówno w podcastach, jak i podczas szkoleń daję słuchaczom konkretne narzędzia do uwalniania potencjału: jak negocjować, budować sieć kontaktów. Chcę rozpracować te stare schematy, bo mamy wspaniałych ludzi, których blokują jedynie mentalne bariery.

Jak w praktyce uczy pani Polki wychodzenia z cienia?

Realizuję to na kilku polach. Książka stała się platformą do spotkań w całej Polsce – od dużych miast po lokalne biblioteki. To są bardzo ważne rozmowy; czasem jedno słowo potrafi zasiać ziarno zmiany. Ponadto prowadzę szkolenia, głównie dla biznesu i fundacji. Rozmawiamy tam o budowaniu ugruntowanej pewności siebie i realnym wpływaniu na otaczający świat.

Wspomniała pani kiedyś na Instagramie, że życie jest nieprzewidywalne i nawet gdy świat się wali, za kilka lat wszystko może wyglądać inaczej. Ale przecież to wcale nie jest takie proste.

I ja to dobrze rozumiem, bo wiem, że kryzys to tylko fragment życia, a nie cała jego definicja. Najważniejsza jest wiara w to, że mamy sprawczość i że się uda. Sama tego doświadczyłam. Prawie

eprasa.pl d87b904389

dziesięć lat pracowałam w międzynarodowych i polskich firmach doradztwa personalnego, rekrutując na różnorodne stanowiska menadżerskie i zarządcze. Po urodzeniu dziecka zdecydowałam się na zmianę i wraz ze wspólniczkami otworzyłam kawiarnię, którą prowadziłam przez osiem lat.

Przetrwałam pandemię, mimo ogromnych trudności i długów, które dotknęły całą branżę. To było jedno z najcięższych doświadczeń, ale dało mi pewność, że z wieloma rzeczami jestem w stanie sobie poradzić.

Do gastronomii już nie wrócę, to niezwykle trudny biznes, ale te doświadczenia dały o mi solidne fundamenty biznesowe.

Stała się pani silną marką, co nie wszystkim kobietom stojącym u boku liderów się udaje.

To kwestia dwóch filarów. Pierwszy to moja osobista, świadoma decyzja o zaangażowaniu się w działalność ambasady – ze wszystkimi blaskami i cieniami, wychodzeniem poza strefę komfortu i podejmowaniem ryzyka. Drugi filar to partner, który to rozumie i szanuje. Rozumiemy, że działamy w tandemie, uzupełniamy się. Nasze współdziałanie jest silniejsze niż suma działań pojedynczych osób.

Na tym właśnie polega partnerstwo: na dawaniu sobie przestrzeni, wspieraniu ambicji i wzajemnym inspirowaniu. Te zasady można przenieść bezpośrednio na grunt polityki czy biznesu.

eprasa.pl d87b904389

W pani związku widać ten wzajemny szacunek, ale w książce wspomina pani, że w rodzinie Marka nie zawsze tak było – pojawiała się ze strony ojca pani partnera, Zbigniewa Brzezińskiego, szorstkość w postaci np. krytyki stroju żony.

To prawda, ale Mark wyrastał jednak w szacunku do pracy matki-rzeźbiarki. Ona była bardzo silną osobowością, a jej praca była traktowana na równi z pracą ojca w Białym Domu. Miała odwagę łamać protokoły i mówić własnym głosem, co Mark wyniósł z domu jako ogromną wartość. Staram się robić to samo. Nie chciałam być traktowana jak „ambasador plus jeden", ale jako niezależny człowiek z własnymi poglądami.

Czy to wymagało walki o pozycję?

Nie lubię słowa „walka". To raczej asertywne balansowanie. Pokazywanie, że jest tu miejsce dla wszystkich. Nawet teraz na wydarzeniach zdominowanych przez mężczyzn, widzę naturalną tendencję do wypychania kobiet poza nawias rozmowy. Trzeba wtedy zostać, nie brać tego personalnie, ale konsekwentnie kształtować ten klimat.

W Polsce zbliżają się wybory, pojawiają się nowe liderki, jak Katarzyna Pełczyńska-Nałęcz czy Magdalena Biejat. Jak je pani ocenia? A może pani też dostaje propozycje startu z którejś z list? Chciałaby pani spróbować?

eprasa.pl d87b904389

> *Miewam takie myśli, ale zastanawiam się, czy Sejm – z jego* **PARTYJNĄ DYSCYPLINĄ I „KOCIOŁKIEM"** *– jest dla mnie odpowiednim miejscem.*

Polska scena polityczna wciąż ma problem ze zrozumieniem roli kobiet. Proszę spojrzeć na nowo powołane rady: przy Premierze, w Radzie Przyszłości mamy trzy kobiety na 22 członków, a przy Prezydencie RP, w Radzie Biznesu – trzy na 56.

To nie tak, że brakuje ekspertek – one są, tylko brakuje woli zapraszania ich do równej dyskusji. Tymczasem twarde dane pokazują, że udział kobiet w decyzjach ekonomicznych po prostu się opłaca – buduje stabilniejsze i lepiej prosperujące gospodarki.

Czyli można wpływać na rzeczywistość z daleka od Wiejskiej?

Oczywiście. Takim przykładem jest fundacja Jolanty Kwaśniewskiej „Porozumienie Bez Barier" – mimo hejtu i prób kompromitacji od 30 lat realizuje fantastyczne projekty, także podczas wojny w Ukrainie. To jest realna forma wpływania na świat.

Polska jest gotowa na kobietę-prezydenta?

Może to jeszcze nie ten moment, ale myślę, że masa krytyczna w społeczeństwie rośnie i to jest budujące. Kobieta-prezydent na

eprasa.pl d87b904389

pewno wniosłaby nową jakość do polityki i postrzegania naszego kraju na arenie międzynarodowej.

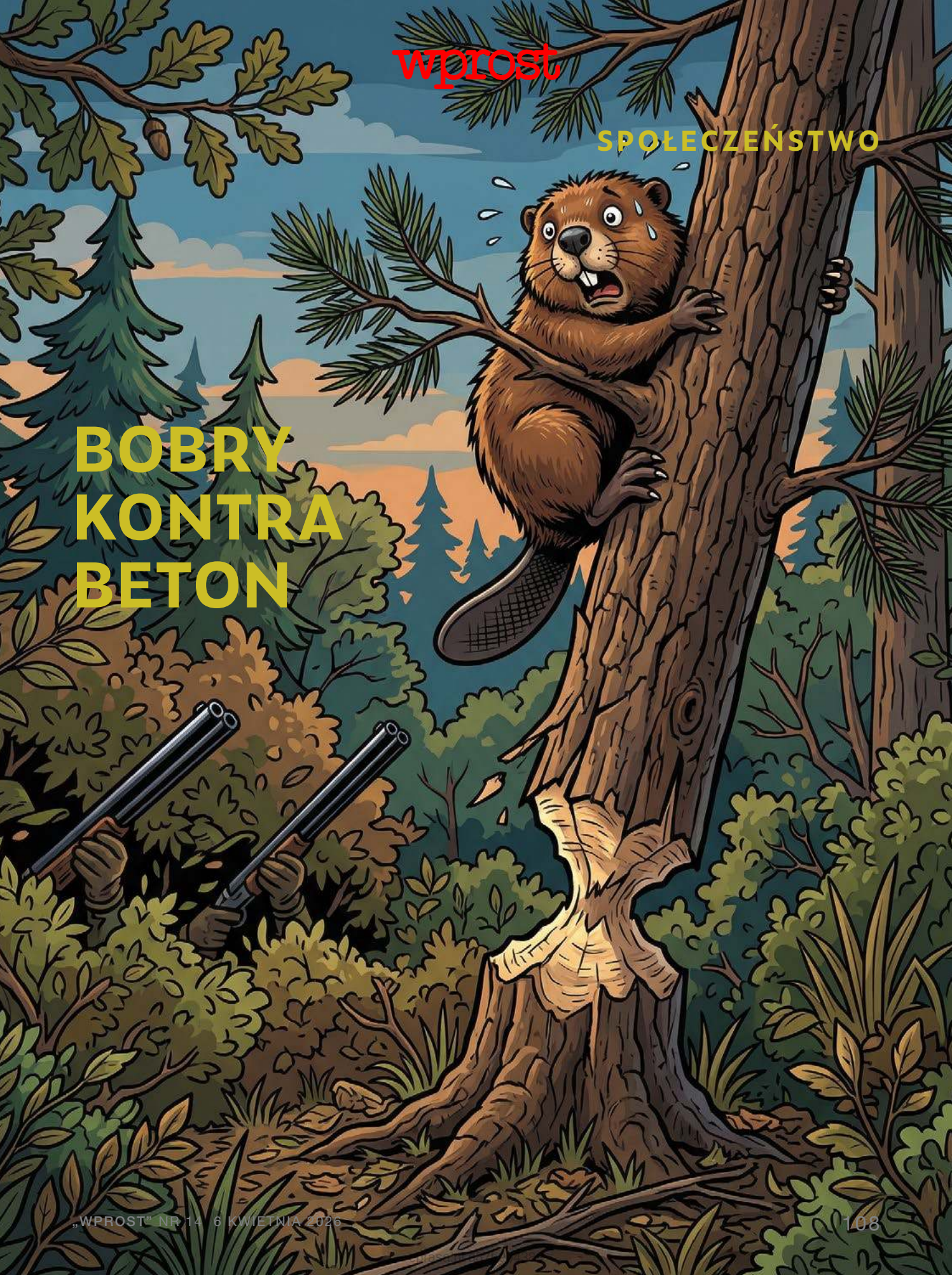
Musimy zmienić kulturowy model, w którym ponad 70 proc. ludzi uważa, że wyłączną rolą kobiety jest opieka nad dziećmi i domem. Dla porównania – w Szwecji to kilkanaście procent.

Nie chodzi o odbieranie komukolwiek tradycyjnego modelu rodziny, ale o dopuszczenie wyboru. Wierzę w Polki i Polaków, że dojdziemy do pełnej równości szybciej, niż wskazują na to obecne schematy, bo tkwienie w przestarzałym modelu działa po prostu na szkodę Polski.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl d87b904389

BOBRY KONTRA BETON



Leśnicy z Józefowa najpierw twierdzili, że odstrzał 70 proc. populacji bobrów to jedyne wyjście i nie ma „skutecznych alternatywnych metod działania”. Dlatego **WNIOSKOWALI DO RDOŚ O ZGODĘ NA ZABICIE ZWIERZĄT**. *Gdy jednak sprawa zyskała rozgłos, zmienili zdanie. – Wniosek został wycofany – mówi nam wiceminister* **MIKOŁAJ DOROŻAŁA**.



Tekst: **PIOTR BAREJKA**

WIĘCEJ

Wniosek Nadleśnictwa Józefów trafił do lubelskiego Regionalnego Dyrektora Ochrony Środowiska na początku lutego. Leśnicy wystąpili wówczas o zgodę na „wykonanie czynności zakazanych w stosunku do dziko występujących zwierząt objętych ochroną gatunkową”. Konkretnie chodziło o odstrzał 35 bobrów i rozbiórkę siedmiu tam bobrowych w leśnictwach Dębowce i Kalina. Jak twierdzili leśnicy, zabicie zwierząt to „środek ostateczny wnikający z braku skutecznych alternatywnych metod działania”.

Odstrzał miał zdaniem leśników zabiegać miał zapobiegać „dalszemu powstawaniu szkód”. Argumentowali, że jeśli myśliwi bobrów nie odstrzelą, to szkody będą narastać, działanie zwie-

eprasa.pl d87b904389

rząt może prowadzić między innymi do uszkodzenia mostów, dróg i przepustów, przerwania linii energetycznej. Sam odstrzał miał być prowadzony w sposób „kontrolowany i punktowy" i nie stanowić zagrożenia dla „zachowania właściwego stanu ochrony populacji bobra europejskiego".

Myśliwi mieli zabić większość, bo około 70 proc. populacji bobrów w tamtym rejonie.

Aktywiści oburzeni

Wniosek wywołał oburzenie wśród organizacji pozarządowych i aktywistów, który w petycji skierowanej do RDOŚ pisali, że odstrzał bobrów byłby ich zdaniem nie tylko okrutny, ale też nieracjonalny i niegospodarny. „Połączenie lokalizacji planowanego zabicia bobrów przy polach łowieckich z podmiotem łowieckim jako wykonawcą budzi nasz sprzeciw i poważne wątpliwości o rzeczywisty cel tego wniosku" – czytamy dalej. W petycji zauważono również, że realizacja wniosku może naruszać zapisy ustawy o ochronie przyrody, która jasno stanowi, że zezwolenie na zabicie zwierząt objętych ochroną może być wydane wyłącznie wtedy, gdy nie ma możliwości zastosowania skutecznych rozwiązań alternatywnych.

„Wszystko wskazuje, że w tym wypadku są takie możliwości" – podkreślili aktywiści.

Co więcej, Nadleśnictwo Józefów chciało większość bobrów

eprasa.pl d87b904389

odstrzelić, mimo że… uczestniczy w unijnym projekcie „Lasy dla mokradeł", którego wartość przekracza 100 milionów złotych. „Rozbiórka tam i odstrzał bobrów może być działaniem wprost sprzecznym z założeniami projektu. Domagamy się wyjaśnień w tej sprawie!" – czytamy w petycji.

Bobry z Józefowa w obronę wziął również doktor Andrzej Czech z Uniwersytetu Jagiellońskiego.

„Czytam wniosek do RDOŚ (…) I jest tam bardzo poważnie napisane, że odstrzał i rozwalanie tam ma ratować bezpieczeństwo, infrastrukturę, linię energetyczną i że »odstrzał bobra europejskiego jako środek ostateczny, wynikający z braku skutecznych alternatywnych metod ograniczenia szkód«. Strasznie poważna sprawa" – ironizował w swoim wpisie.

> *„I oglądam te zdjęcia słupów przy cieku. I mam pytania: jak odstrzał bobrów ma* **URATOWAĆ BETONOWE SŁUPY***? Przecież i tak nie zabiją wszystkich i za chwilę przypłyną nowe bobry.*

Jak ma rozwalenie tam uratować słupy? Przecież bobry wybudują nowe tamy. Jeśli już trzeba to wystarczy za parę stów wmontować w tamę rurę stabilizującą poziom wody i zabezpieczyć przepust" – sugerował.

eprasa.pl d87b904389

„Gdzie ekspertyza gości z Zakładu Energetycznego? Nie ma. Leśnik uznał, że linia energetyczna zagrożona i strzelać trzeba” – oburzał się naukowiec.

Na ratunek bobrom

Gdy jednak sprawa wyszła na jaw i zyskała rozgłos, okazało się, że odstrzał bobrów wcale nie jest niezbędny, co potwierdził nam wiceminister środowiska i Główny Konserwator Przyrody Mikołaj Dorożała.

„Wniosek został dziś wycofany przez Nadleśnictwo. Dziękuję wszystkim zaangażowanym w akcję za to, że im się chciało. To wielka sprawa, że ludziom się nadal chce walczyć o przyrodę” – przekazał nam w ubiegłym tygodniu Dorożała.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl d87b904389



Fot. Piotr Barejka

BUNT Z DOŁADOWANIEM

DAWNY OŚRODEK GUS *w Jachrance. Tu, wbrew protestom mieszkańców, miał powstać ośrodek dla cudzoziemców*

eprasa.pl d87b904389

INFORMACJA O PLANACH BUDOWY OŚRODKA DLA CUDZOZIEMCÓW WYWOŁAŁA W JACHRANCE BUNT. *Początkowo o innej lokalizacji nie było mowy, jednak teraz protestujący mieszkańcy zyskali nowego sojusznika. Został nim... szef KPRM* **JAN GRABIEC**. *– Jesteśmy po jednej stronie. Na pewno was z tym nie zostawimy, nie umyjemy rąk – zadeklarował minister.*



Tekst: **PIOTR BAREJKA**

WIĘCEJ

Gdy na jaw wyszedł plan budowy ośrodka dla cudzoziemców w Jachrance, mieszkańcy się zbuntowali. Nie uwierzyli w wyjaśnienia, że zamieszkają tam wyłącznie samotne kobiety i matki z dziećmi, głównie z Ukrainy, Białorusi i Rosji. Twierdzili, że pojawią się też mężczyźni, obawiali się kradzieży, spadku wartości działek, odpływu turystów. Przekonywali, że budowa ośrodka jest „niemożliwa do udźwignięcia społecznie, infrastrukturalnie i przyrodniczo". Alarmowali, że inwestycja zwiększy ryzyko „działań hybrydowych", a nawet... „prób werbunku odizolowanej młodzieży osadzonej w Jachrance", bo w odległości kilku kilometrów od ośrodka znajdują się obiekty

eprasa.pl d87b904389

wojskowe, w tym dowództwo Wojsk Obrony Terytorialnej. I oburzali się, że decyzja zapadła ponad nimi.

Burmistrz Serocka twierdził, że robił wszystko, aby inwestycję powstrzymać. Jednak w Urzędzie do Spraw Cudzoziemców (UdSC) jeszcze pod koniec stycznia słyszeliśmy, że obiekt jest niezbędny, finansowanie zostało załatwione, inna lokalizacja nie wchodzi w grę, a urząd już w 2021 r. informował lokalne władze o planach. Sprawę szeroko opisywaliśmy we „Wprost".

Szef KPRM popiera protestujących

Przez kolejne tygodnie emocje w Jachrance buzowały, a protestujący zyskali kolejnego sojusznika. Został nim szef KPRM – a zarazem poseł KO z Legionowa – Jan Grabiec, który w ostatnich dniach spotkał się z mieszkańcami.

> *W towarzystwie marszałek Anny Brzezińskiej oświadczył, że Jachranka to* **JEGO ZDANIEM „ZŁE MIEJSCE"** *na planowany ośrodek.*

– Od kilku miesięcy próbowałem uzyskać odpowiedź na pytanie, dlaczego właśnie tutaj. Tak naprawdę odpowiedź jest tylko jedna: bo było wolne miejsce, bo mogliśmy je przejąć za darmo – mówił mieszkańcom Grabiec.

eprasa.pl d87b904389

– Jesteśmy po jednej stronie. Na pewno was z tym nie zostawimy, nie umyjemy rąk – zapewniał.

Bunt po pięciu latach

Swój początek projekt miał w 2021 r., gdy w ówczesnym Ministerstwie Rozwoju i Technologii zapadła decyzja, że teren dawnego ośrodka GUS zostanie przekazany w zarząd Urzędowi do Spraw Cudzoziemców.

> *Choć mieszkańcy zarzucali lokalnym władzom, że inwestycję trzymały w tajemnicy, to* **BURMISTRZ BRONIŁ SIĘ**, *że przez długie miesiące konkretnych decyzji nie było.*

Jednocześnie zapewniał, że inwestycji sprzeciwiał się od samego początku. Jak twierdził, próbował przekonywać, że przedsięwzięcie jest niezgodne z planem zagospodarowania przestrzennego. Proponował, aby teren przejęło Ministerstwo Obrony Narodowej, bo w okolicy są już obiekty wojskowe, pisał w tej sprawie do ówczesnego premiera Mateusza Morawieckiego i szefa MON-u Mariusza Błaszczaka. Tyle że bez skutku.

Na nasze pytania burmistrz nie odpowiedział, a jego sekretariat odesłał do opublikowanego wcześniej stanowiska. Z ko-

eprasa.pl d87b904389

munikatu dowiadujemy się między innymi, że lokalne władze nie zostały poinformowane o decyzji MSWiA, aby na działce utworzyć „teren zamknięty". To zaś sprawiło, że zapisy planu zagospodarowania przestrzennego przestały na niej obowiązywać. Burmistrz jednak zapowiadał, że „przeanalizuje prawne możliwość", aby tę decyzję MSWiA unieważnić. Podobnie jak decyzję o przekazaniu nieruchomości. W komunikacie czytamy też, że burmistrz zamierza z mieszkańcami współpracować, a ministrom, którzy „mogą mieć realny wpływ na dalsze podejmowane decyzje w tej sprawie", przekaże stanowisko zbieżne z głosem mieszkańców.

Na styczniowym spotkaniu mieszkańców, burmistrza, dyrektora UdSC i służb, emocje sięgnęły zenitu, ale plan pozostał bez zmian.

Inna lokalizacja nie wchodziła w grę

W odpowiedzi na nasze pytania UdSC tłumaczył, że nowy obiekt jest niezbędny, ponieważ od czasu zamknięcia ośrodka na warszawskim Targówku samotne kobiety i matki przebywają w ośrodku recepcyjnym w Podkowie Leśnej, a ten „nie realizuje w pełni celów związanych z zapewnieniem tej szczególnej grupie odpowiednich warunków". Urząd zapewniał też, że ośrodek będzie pod stałym nadzorem odpowiednich służb, zamieszkają w nim wyłącznie osoby ze zweryfikowaną tożsamością i prze-

eprasa.pl d87b904389

bywające w Polsce legalnie. „Dzięki temu rozwiązaniu Urząd do Spraw Cudzoziemców będzie mógł realizować swoje ustawowe obowiązki mające na celu ochronę cudzoziemców należących do tak zwanych grup wrażliwych" – dodawał urząd.

Co więcej, na realizację inwestycji UdSC znalazł już środki. Jak się dowiedzieliśmy, porozumienie finansowe podpisano we wrześniu 2025 r. Zgodnie z harmonogramem zakończenie prac remontowych i wyposażeniowych planowano na grudzień 2029 r., a pierwsze osoby miały być zakwaterowane w obiekcie w 2030 r.

Podczas spotkania z mieszkańcami Jan Grabiec przekonywał jednak, że decyzje nie są ostateczne. – Na szczęście jesteśmy w momencie, w którym – mam nadzieję – możemy zatrzymać tę decyzję. Taki jest cel mojego działania i pani marszałek, która od wielu miesięcy chodzi po ministerstwach i urzędach, zabiega o to – mówił szef KPRM. Jak dodał, będzie nakłaniał szefa MSWiA i UdSC, aby „poszukali innego miejsca". – Spróbujemy docisnąć – stwierdził.

Do czasu publikacji tekstu Urząd do Spraw Cudzoziemców nie odpowiedział na nasze kolejne pytania.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl d87b904389

OSTROŻNIE Z OBNIŻKAMI



Fot. Anita Walczewska/East News

OBNIŻKĘ CEN PALIW *31 marca 2026 r. ogłosili ministrowie: Wojciech Balczun i Miłosz Motyka na stacji Orlen*

eprasa.pl d87b904389

– **DECYZJA O OBNIŻENIU VAT-U NA ŻYWNOŚĆ BYŁABY DZIŚ PRZEDWCZESNA** – *obecnie po prostu nie obserwujemy drastycznych skoków cen. Jeśli natomiast pojawi się perspektywa, że do takiego wzrostu może dojść za miesiąc lub dwa, zawsze można po ten instrument sięgnąć – mówi* **MAREK ZUBER**, *ekonomista.*



Rozmawiała **AGNIESZKA NIESŁUCHOWSKA**

WIĘCEJ

Według Przemysława Czarnka z PiS-u, drożyzna w sklepach jest „niebywała". Pan również mocno odczuwa wzrost cen?

To, co się dzieje – żeby nie było wątpliwości – dotyczy obu stron naszej sceny politycznej. Fascynujące jest, jak te same argumenty są wykorzystywane w identyczny sposób, w zależności od tego, w którym miejscu politycznej układanki się akurat znajduje.

No tak, temat drożyzny często wraca. Szczególnie przed świętami i wyborami.

Gdy obecni rządzący mówili o drożyźnie i dramatycznym wzroście cen w latach 2022–2023, ówczesna władza odpowiadała: „to nie nasza wina, to wina Putina, to wina pandemii". Prawda jest taka, że częściowo była to też wina tamtych rządzących, choćby

eprasa.pl d87b904389

w kwestii wzrostu cen energii czy specyficznych polskich czynników. Ale oficjalny przekaz brzmiał: „nie nasza wina".

Teraz role się odwróciły. Obecna „drożyzna" – o ile w ogóle możemy już używać tego słowa – dotyczy na razie właściwie tylko i wyłącznie cen paliw. I ona kompletnie nie wynika z działań obecnego rządu, tylko z wojny w Iranie. Możemy jedynie dyskutować, czy rząd nie za późno zareagował. Moim zdaniem – za późno.

O ile za późno?

Uważam, że trzeba było to zrobić dwa tygodnie wcześniej. Wtedy opozycja nie miałaby pola do ataku, który teraz przypuszcza.



MAREK ZUBER

– ekonomista, analityk rynków finansowych i doradca finansowy. W 2005 r. był szefem doradców ekonomicznych premiera RP Kazimierza Marcinkiewicza. Ekspert medialny w kwestiach prognoz makroekonomicznych i rynkowych oraz wykładowca na Akademii WSB.

eprasa.pl d87b904389

PiS mówi, że reakcja rządu jest spóźniona o trzy tygodnie a poza tym jest kopią rozwiązań opozycji.

Trzy tygodnie temu nie wiedzieliśmy jeszcze dokładnie, jakie są perspektywy. Donald Trump sugerował wtedy, że wojna zakończy się w ciągu kilku dni, więc nie było sensu reagować, gdyby miało to być działanie bardzo krótkotrwałe. Jednak z czysto PR-owego punktu widzenia dwa tygodnie temu byłoby optymalnie wprowadzić obniżkę cen.

Od 31 marca obowiązuje niższy podatek VAT na paliwa – jego stawka spadła z 23 do 8 proc., ceny na stacjach benzynowych spadły o ponad złotówkę, ale benzyna i olej napędowy wciąż są bardzo drogie w odczuciu Polaków.

> *To fakt, ale – powtórzę – to nie jest wina obecnego rządu, lecz sytuacji w Iranie.* **TO KALKA SYTUACJI** *sprzed czterech lat,*

kiedy PiS obniżał VAT – wtedy to też nie była wina PiS-u, że ceny paliw rosły przez wojnę w Ukrainie. Myślę, że tego tematu nie trzeba nawet rozwijać.

Tymczasem mamy nowe dane o inflacji. Z danych Głównego Urzędu Statystycznego wynika, że w samym marcu ceny towarów i usług wzrosły o 1 proc. To nie brzmi zbyt optymistycznie.

eprasa.pl d87b904389

Inflacja rzeczywiście wzrosła do 3 proc., podczas gdy miesiąc temu wynosiła 2,1 proc. Ale 3 proc. to wciąż bardzo niski wzrost cen. To minimalnie powyżej celu (2,5 proc.), ale mieścimy się w przedziale dopuszczalnych wahań. W postrzeganiu społecznym mamy drożyznę, choć największy wzrost cen dokonał się nie za czasów Platformy, tylko PiS-u.

Jeśli więc chcemy być uczciwi: dzisiejsza baza wysokich cen to „zasługa" poprzedników, choć ona też wynikała w dużej mierze z czynników zewnętrznych.

PiS składa jednak projekt obniżenia VAT-u na żywność z 5 do 0 proc. i chce nadzwyczajnego posiedzenia Sejmu. Czy tu też rząd powinien zareagować szybko, by nie powtórzyć błędu z paliwami?

Po pierwsze, w tej chwili nie odnotowujemy żadnego dramatycznego wzrostu cen żywności. Oczywiście nie dysponujemy jeszcze pełnymi danymi wynikowymi, ponieważ dzisiejsze odczyty są jedynie danymi wstępnymi, ale w zeszłym miesiącu – w lutym – żywność drożała o około 2,4-2,5 proc. w ujęciu rok do roku, co jest dokładnie takim wynikiem, jakiego oczekujemy. Istnieje wprawdzie ryzyko wzrostu cen żywności, związane nie tylko z kosztami transportu, ale przede wszystkim ze wzrostem cen nawozów. To z kolei jest pochodną wyższych cen gazu i rzeczywiście może się zdarzyć, że w tym sezonie żywność będzie

eprasa.pl d87b904389

droga. Wszystko będzie zależało od tego, jak długo utrzyma się sytuacja wysokich cen surowców.

Gdyby dzisiaj w nocy ogłoszono zawieszenie broni lub całkowity koniec tej wojny, to moim zdaniem dotychczasowe skutki nie spowodowałyby dramatycznego wzrostu cen żywności, które obserwowaliśmy w szczytowym momencie pierwszego i drugiego roku eskalacji wojny w Ukrainie.

Dlatego uważam, że decyzja o obniżeniu VAT-u na żywność byłaby dziś przedwczesna – obecnie po prostu nie obserwujemy drastycznych skoków cen. Jeśli natomiast pojawi się perspektywa, że do takiego wzrostu może dojść za miesiąc lub dwa, zawsze można po ten instrument sięgnąć.

Ale wtedy PiS powie: znowu reagujecie za późno.

Nie, bo paliwa podrożały nam realnie dwa tygodnie temu, a żywność w marcu na pewno nie skoczyła tak gwałtownie.

> *Pomysł Przemysława Czarnka świetnie wygląda pod Halą Mirowską, bo każdy chce tańszej żywności, ale* **EKONOMICZNIE NIE JEST DZIŚ ZASADNY**.

Gdyby jednak rząd uległ i obniżył ten VAT, co by to oznaczało dla Polaków?

eprasa.pl d87b904389

Oznaczałoby to poddanie się presji politycznej. Jedynym merytorycznym argumentem byłoby: „paliwa są tak drogie, że chcemy ulżyć budżetom domowym poprzez tańszą żywność". Ale to argument populistyczny. Mimo wysokich cen paliw, budżety domowe w większości przypadków jeszcze się nie załamują.

Musimy pamiętać, że budżet państwa jest bardzo ciasny. Mamy olbrzymi deficyt i gigantyczne potrzeby pożyczkowe – w tym roku musimy pożyczyć prawie 700 miliardów złotych.

> *Jeśli do programu paliwowego dodamy zerowy VAT na żywność i inne pomysły,* **UCIEKNIE NAM KOLEJNE 50 MILIARDÓW** *złotych rocznie.*

Z takimi działaniami musimy dziś bardzo uważać.

PiS uważa, że Donald Tusk zadłuża Polskę, a Przemysław Czarnek domaga się „Tuskexitu". Słusznie?

Przypomina mi to sytuację z października 2022 r. w Wielkiej Brytanii. Nowa premier podeszła zbyt frywolnie do kwestii budżetowych, co wywołało mały kryzys finansowy. Rentowność obligacji brytyjskich skoczyła w półtora dnia z 2 do 4 proc., a premier Liz Truss musiała podać się do dymisji po najkrótszych, 45-dniowych rządach w historii.

eprasa.pl d87b904389

My też dostaliśmy wtedy rykoszetem – rentowność naszych obligacji skoczyła do 9 proc. i premier Mateusz Morawiecki nagle zaczął mówić o oszczędzaniu.

Dzisiaj sytuacja budżetu jest jeszcze trudniejsza przez nawarstwienie wydatków z poprzednich lat: 800 plus, obniżenie wieku emerytalnego, zmiany w składce zdrowotnej i zobowiązania do zwiększenia wydatków na zdrowie do 7 proc. PKB. To wszystko razem kosztuje w tym roku około 150 miliardów złotych. Do tego dochodzą ogromne wydatki na obronność, których PiS wcześniej nie zakładał w takiej skali. Jeśli będziemy tak lekko podchodzić do obniżania podatków, to „brytyjski scenariusz" może się u nas powtórzyć w tym lub przyszłym roku.

Kryzysy – szczególnie w kampanii wyborczej – zazwyczaj pomagają opozycji.

Tak, choć mają jeden plus: zmuszają władzę do działania i ograniczania narastania długu. Pytanie tylko, czy władza, która zacznie naprawiać sytuację w czasie kryzysu, spotka się ze zrozumieniem wyborców? Prawdopodobnie nie. Opozycja oskarży rządzących o doprowadzenie do zapaści i tak wpadniemy z deszczu pod rynnę.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl d87b904389



Fot. © 2026 PLANET LABS PBC " - HANDOUT

WOJNA ZASTĘPCZA

IRAŃSKA WYSPA CHARK *znajduje się w północnej części Zatoki Perskiej. Ulokowany na niej terminal naftowy został w marcu zbombardowany przez siły amerykańskie*

eprasa.pl d87b904389

Żadna irańska broń atomowa, żydowskie spiski ani sugerowana dość powszechnie bezdenna głupota amerykańskiej administracji nie tłumaczą zawiłości wojny z ajatollahami lepiej niż **CHĘĆ ODCIĘCIA CHIN OD PALIW Z ZATOKI PERSKIEJ**.



Tekst: **JAKUB MIELNIK**

WIĘCEJ

Wiele można powiedzieć o kryzysie amerykańskiej dominacji, ale USA ciągle dysponują najpotężniejszą i najskuteczniejszą armią świata. I właśnie robią z niej użytek w Iranie. Problem polega na tym, że militarna supremacja Waszyngtonu opiera się na surowcach, które kontroluje obecnie jego najpoważniejszy rywal, czyli Chiny. To dlatego Trump zdecydował się zaatakować Iran. Zrobił to nie tyle z powodu irańskiej broni atomowej czy niechęci do reżimu ajatollahów, co dlatego, że w interesie amerykańskim jest wywołanie zamieszania w Zatoce Perskiej. Chodzi o uderzenie w chińskie wpływy i szlaki handlowe a przede wszystkim o odcięcie chińskiej gospodarki od dostaw paliw z Bliskiego Wschodu. To jest główny cel amerykańskiej administracji.

Żeby go osiągnąć, Amerykanom nie jest potrzebne żadne zwycięstwo z Iranem: wystarczy, że będą nękać reżim, zakręcając

eprasa.pl d87b904389

w ten sposób kurek z paliwami dla Chin i oferując zelżenie presji na Ormuz w zamian za uporządkowanie tematu metali ziem rzadkich. Pekin kontroluje 90 proc. ich produkcji, co oznacza, że kontroluje również tempo rozwoju nowych technologii, z którymi wiążą się imperialne ambicje wszystkich głównych globalnych graczy.

Deal pt. ropa z Zatoki w zamian za minerały z Chin to jeden z podstawowych powodów wojny USA z Chinami, toczonej w Iranie; wojny, której skutki uderzają rykoszetem także w europejskich i dalekowschodnich sojuszników Stanów Zjednoczonych.

Imperia w klinczu surowcowym

W pierwszym miesiącu wojny z Iranem wymierzonej w Chiny Amerykanie wystrzelili około 2400 pocisków Patriot. Ten imponujący pokaz brutalnej siły miał jednego adresata: był nim Pekin i jego zakusy, żeby próbować zająć siłą niezależny od komunistów Tajwan.

> *Sprzymierzony z USA kraj jest* **GŁÓWNYM PRODUCENTEM MIKROPROCESORÓW**, *będących czymś na kształt Świętego Graala globalnej rewolucji technologicznej.*

eprasa.pl d87b904389

Demolka, jaką Amerykanie urządzili Irańczykom uzbrojonym w chińskie technologie wojskowe, musiała dać prezydentowi Xi Jinpingowi do myślenia. Z drugiej strony jednak chińskie Politbiuro umie liczyć i wie, że każdy Patriot wystrzelony na Iran to jeden Patriot mniej użyty dla obrony Tajwanu. Od rozpoczęcia nalotów na Iran kalkulacja potencjalnych zysków i strat w razie ataku na Tajwan na pewno prowadzona jest w Pekinie od nowa.

Szczególnie, że Chińczycy sami doskonale zdają sobie sprawę z własnych słabości. Podstawowa jest taka, że chińska gospodarka potrzebuje rozpaczliwie paliw z Zatoki Perskiej. Pekin kupował do wybuchu wojny z Iranem 90 proc. ropy produkowanej przez ajatollahów. Także dla pozostałych producentów ropy z Zatoki był głównym odbiorcą.

Jednak teraz ta ropa do Chin nie płynie. I nie jest to żaden przypadek, spowodowany rzekomym amerykańskim brakiem orientacji w sprawie tego, co się stanie z Cieśniną Ormuz, gdy US Air Force zmiotą z powierzchni ziemi całą wierchuszkę reżimu w Teheranie.

Ajatollahowie od lat grozili blokadą Zatoki Perskiej – ten krok to absolutne abecadło strategii wojen, planowanych w regionie. I główny powód, dla którego Trump zdecydował się uderzyć na Iran: nie dlatego, że nie wiedział, że ropa przestanie płynąc, ale właśnie dlatego, że był przekonany, że tak się stanie.

eprasa.pl d87b904389

Rykoszety ryzykownej strategii

Atak na Iran uderzył rykoszetem w wiele krajów i regionów świata. Amerykański bank JP Morgan dość precyzyjnie wykreślił, jak to będzie wyglądać: pod koniec marca racjonowanie paliw zaczęły ogłaszać kraje wschodniej Afryki, np. Etiopia, i Australia, której premier wygłosił specjalne orędzie do narodu, wzywając do korzystania z publicznej komunikacji i przygotowania się na braki na stacjach benzynowych.

Wedle JP Morgan na początku kwietnia paliwowa posucha dotrze na Daleki Wschód a w połowie kwietnia także do Europy. Amerykanie są kryci, bo są nie tylko samowystarczalni paliwowo, ale mają dość nadwyżek, żeby zastąpić Zatokę Perską w roli dostawcy.

> *Nieprzypadkowo od początku operacji przeciw Iranowi* **WASZYNGTON REKLAMUJE SIĘ** *jako wiarygodny dostawca, zachęcając odbiorców w Azji i Europie do kupowania amerykańskich paliw.*

Oferta ta dotyczy oczywiście także Chin, których pomyślność gospodarcza i stabilność społeczna oparta jest na ciągłym wzroście i utrzymywaniu tempa produkcji przemysłowej. To skuteczna, ale i ryzykowna strategia. Ryzykowna, bo oparta

eprasa.pl d87b904389

na kruchych podstawach: gospodarka chińska korzysta z dobrodziejstw wolnego rynku, ale nie jest wcale wolna. Partia kontroluje ściśle gospodarkę, drenując jednocześnie zasoby prowincji, by finansować utrzymanie tempa rozwoju w sytuacjach podbramkowych. Chiny są bogate, ale pokłady tego bogactwa są zbyt płytkie i świeże, żeby tworzyć bezpieczne poduszki na trudne czasy.

Ukraina blokuje ropę z Rosji

Odcięcie Pekinu od paliw z Zatoki Perskiej to celny cios w podstawy chińskiej gospodarki. Niełatwo będzie tę ropę szybko zastąpić. Mityczne zasoby rosyjskie są dla Chin w dużej mierze niedostępne. I to głównie z powodu chińskiej niechęci do wiązania się z Rosją stałymi połączeniami naftowymi.

Putin próbował bezskutecznie namówić Pekin do takich inwestycji, ale usłyszał, że Chiny nie są zainteresowane inwestowaniem w rosyjską infrastrukturę i że jeśli chce, to może sobie sam je zbudować. Efekt jest taki, że rurociągi z Syberii do Chin o przepustowości zdolnej zaspokoić potrzeby przemysłu chińskiego nie istnieją, a obsługująca rynek chiński rosyjska flota cieni ciągle jest na cenzurowanym.

USA co prawda sygnalizują gotowość do złagodzenia sankcji wobec Rosji, ale na razie są to pojedyncze gesty. Wyglądają bardziej na próbę pokazania Pekinowi, kto kontroluje rynek paliw,

eprasa.pl d87b904389

niż na masowy ruch w stronę uwolnienia zasobów Rosji. Nie bez znaczenia są także działania Ukrainy, która skutecznie zaatakowała ostatnio główne terminale naftowe na rosyjskim wybrzeżu Bałtyku. Ich skutek jest taki, że mimo lawinowo rosnących z powodu wojny z Iranem cen ropy rosyjskie firmy paliwowe dalej tracą miliardy dolarów, bo nie mają którędy wysyłać w świat swoich paliw.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl d87b904389

FELIETON



NICK SADOWSKI

Kto kontroluje elity

CZY RZĄDZĄ NAMI LUDZIE PRAWI, NIEZALEŻNI, DZIAŁAJĄCY W NASZYM INTERESIE? A MOŻE CZĘŚĆ Z NICH W PEWNYM MOMENCIE PRZESTAŁA BYĆ NIEZALEŻNA I ZACZĘŁA DZIAŁAĆ W INTERESIE GRUP NACISKU?

W świecie polityki i wielkiego biznesu informacje, szczególnie te kompromitujące, mogą mieć większą wartość niż pieniądze. I nie trzeba ich ujawniać, żeby działały. Wystarczy, że istnieją.

Coraz częściej można odnieść wrażenie, że współczesny świat, ten na najwyższych szczeblach władzy i finansów, nie działa tak, jak lubimy sobie wyobrażać. Oficjalna narracja mówi o kompetencjach, doświadczeniu i mandacie społecznym. Nieoficjalna

Fot. Instagram

eprasa.pl d87b904389

podpowiada coś znacznie mniej komfortowego: że na szczyty bardzo często trafiają nie tylko najlepsi, ale także ci, którzy są najbardziej podatni.

Nie twierdzę, że to reguła. Ale wystarczy rozejrzeć się uważnie, by zobaczyć pewien powtarzalny wzorzec.

Mechanizm zależności

W świecie przestępczym ten mechanizm jest dobrze znany. W niektórych organizacjach, od gangów po kartele, nowy członek musi zrobić coś, co wiąże go z grupą na dobre. Czasem jest to poważne przestępstwo, nawet pedofilia lub morderstwo. W skrajnych przypadkach coś takiego jest nawet dokumentowane, aby stworzyć trwały materiał kompromitujący.

Nie chodzi tylko o lojalność. Chodzi o brak drogi odwrotu.

> *Człowiek, który przekroczył pewną granicę, przestaje być wolny, staje się przewidywalny,* **A PRZEZ TO UŻYTECZNY**. *To mechanizm prosty, brutalny i skuteczny.*

Najpierw uwikłanie, potem kontrola.

Czy naprawdę wierzymy, że świat wielkiej polityki i wielkich pieniędzy jest całkowicie wolny od podobnych zasad? Podobne mechanizmy były w przeszłości wykorzystywane przez służby

eprasa.pl d87b904389

specjalne i systemy autorytarne, gdzie materiały kompromitujące służyły do kontrolowania osób wpływowych.

Haki jako waluta wpływu

Materiały kompromitujące, finansowe, obyczajowe, a czasem kryminalne, są jedną z najpotężniejszych form nacisku. Nie trzeba ich nawet używać. Sama ich obecność wystarcza.

Człowiek, który wie, że ktoś trzyma nad nim taki materiał, zaczyna działać inaczej. Nie trzeba go zmuszać. Wystarczy, że o tym pamięta.

W świecie polityki i wielkiego biznesu służby, agencje wywiadowcze i różnego rodzaju struktury wpływu robią wszystko, aby pozyskiwać i zabezpieczać ludzi mających znaczenie. Myślenie, że tak nie jest, jest raczej szlachetną, ale dziecięcą mrzonką. Pytanie nie brzmi „czy", tylko „jak często" i „jak skutecznie".

Epstein vs. Macierewicz

Dobrym przykładem są głośne „listy", które choć różne z natury, pokazują podobną dynamikę.

Materiały związane z Jeffrey Epsteinem ujawniają sieć kontaktów wokół człowieka skazanego za przestępstwa seksualne. To nie jedna oficjalna lista, lecz zbiór dokumentów, powiązań i relacji. Samo pojawienie się nazwiska nie oznacza winy, ale w przestrzeni publicznej może działać jak wyrok albo jak narzędzie nacisku.

eprasa.pl d87b904389

W tej sprawie pojawia się szczególnie niepokojący wymiar, wątek relacji seksualnych elit (ludzi z pierwszych stron gazet) z nieletnimi. Jeśli takie sytuacje miały miejsce, to ich potencjał jako narzędzia szantażu jest oczywisty. Materiał tego typu nie musi być publicznie ujawniony, aby działał. Wystarczy, że istnieje i że ktoś ma do niego dostęp. Kto ma taki materiał, nie musi zdobywać władzy. Może nią zarządzać z tylnego siedzenia.

Opublikowanie pełnej listy jest mało prawdopodobne. Pomimo nacisków, rezolucji i zapowiedzi, informacje ujawniane są fragmentami i prawdopodobnie nigdy nie zobaczymy całości. Taka publikacja nie leży w interesie ani szantażujących, ani szantażowanych. Leży w interesie społeczeństwa, a to, jak zazwyczaj bywa, przegrywa.

Podobnie sprawa wygląda z naszą rodzimą listą Antoniego Macierewicza z 1992 r. To niejednoznaczne, kontrowersyjne zestawienie osób rzekomo współpracujących z SB, do dziś budzące emocje. Dla jednych jej ujawnienie to próba rozliczenia przeszłości, dla innych chaos informacyjny, który mógł niszczyć reputacje. Można argumentować, że informacje tego typu, niezależnie od ich pełnej weryfikacji, tworzą przestrzeń do wpływu na decyzje osób publicznych. I że sama możliwość ich użycia bywa ważniejsza niż ich ujawnienie.

Jeszcze bardziej niepokojący jest wymiar współczesny. Tzw. afera podkarpacka, opisywana w mediach jako sieć powiązań między biznesem, polityką i środowiskami towarzyskimi, pokazała mechanizm, który trudno zignorować. W jej tle pojawiały się

eprasa.pl d87b904389

informacje o organizowaniu spotkań o charakterze obyczajowym, w których uczestniczyły osoby publiczne i wpływowe, a które mogły prowadzić do powstawania sytuacji kompromitujących. Opisywane w przestrzeni publicznej wątki nie zawsze zostały jednoznacznie potwierdzone, ale sam schemat, który z nich wynika, pozostaje czytelny.

Mechanizm kontroli

Nie chodzi nawet o to, co zostało jednoznacznie udowodnione. Chodzi o sam model działania. Jeśli ktoś znajduje się w sytuacji, której ujawnienie mogłoby zniszczyć jego karierę, to czy naprawdę pozostaje w pełni niezależny? To nie jest już tylko historia archiwów ani zamkniętych spraw. To jest potencjalny mechanizm działania systemu. W praktyce nie chodzi wyłącznie o to, co jest prawdą. Chodzi o to, kto tę prawdę posiada i kto decyduje, kiedy ją ujawnić. Bo wiedza, nawet nieujawniona, nadal działa.

Ostrożność w jej ujawnianiu jest zrozumiała. Chroni ofiary i ogranicza ryzyko pomówień. Ale jednocześnie tworzy przestrzeń, w której cisza sama w sobie staje się narzędziem wpływu. W takich warunkach pojawia się moment decyzji. Czasem jest świadomy: „muszę to zrobić, żeby iść wyżej". Czasem to pułapka, z której nie widać wyjścia. Od tej chwili powstaje zależność. A zależność oznacza wpływ tych, którzy mają wiedzę.

eprasa.pl d87b904389

Program TWARDO

Jeśli choć część tego obrazu jest prawdziwa, a wiele wskazuje, że tak jest, potrzebujemy narzędzia, które pozwoli ten mechanizm przerwać. Jedną z możliwych odpowiedzi mógłby być program, który roboczo nazywam TWARDO.

Nazwa nie jest przypadkowa.

> *To nawiązanie do legendy o naszym Twardowskim, który* **PODPISAŁ CYROGRAF Z DIABŁEM** *w zamian za dobre życie, magiczne zdolności i przywileje.*

Zyskał wszystko, ale stracił wolność. Ucieczką okazał się księżyc. Symbol wyrwania się z układu.

Dziś wielu ludzi na szczytach może funkcjonować w podobnym schemacie. Coś zostało podpisane, zapisane lub popełnione. Czasem świadomie, czasem nie. Ale konsekwencją jest zależność i często działanie na szkodę społeczeństwa.

Program TWARDO, roboczo Tryb Wyjścia z Aktów Relacji Dominacji i Odpowiedzialności, dawałby możliwość zerwania tej zależności, i podobnie jak w przypadku świadka koronnego, gwarantowałby nietykalność za informacje prowadzące do ukrócenia korupcji i zależności przewyższającej przestępstwo ujawniającego układ.

Program zakładałby, że osoba publiczna, która została uwikłana w przestępstwo i jest nim szantażowana, może uzyskać

eprasa.pl d87b904389

pełne zwolnienie z odpowiedzialności karnej, jeśli ujawni mechanizm nacisku oraz przestępstwa, które z niego wynikają. Kluczowe byłoby jednak to, że taka decyzja nie byłaby automatyczna.

O przyznaniu ochrony powinien decydować specjalny panel sędziowski, który oceniałby wagę ujawnionych przestępstw, skalę zagrożenia dla państwa oraz realne korzyści społeczne wynikające z udzielenia ochrony tytułem programu TWARDO. Co istotne, osoba decydująca się na taki krok, działałaby wstępnie bez gwarancji i musiałaby ocenić wagę własnego grzechu w porównaniu do wartości ujawnianego przestępstwa i jego efektów. Ujawnienie prawdy oznaczałoby wyjście z układu, ale nie oznacza natychmiastowej pewności uniewinnienia. To ryzyko byłoby świadomą częścią systemu, bo tylko w ten sposób można odróżnić próbę ratowania siebie od próby ujawnienia prawdy.

Jeśli bowiem system opiera się na strachu i hakach, to jedynym sposobem jego rozbrojenia może być stworzenie mechanizmu, który pozwala ten cyrograf zerwać.

Nie twierdzę, że świat rządzi się wyłącznie szantażem, ale ignorowanie jego istnienia byłoby naiwnością, bo historia i współczesność pokazują jedno: człowiek wolny podejmuje decyzje, człowiek zależny zaczyna je wykonywać. A od tego, którzy z nich trafiają na szczyty, zależy znacznie więcej, niż chcielibyśmy przyznać.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl d87b904389

ŚWIĘTA POZA SCHEMATEM



eprasa.pl d87b904389

Święta, które miały być czasem spokoju i bliskości, dla wielu osób **STAJĄ SIĘ ŹRÓDŁEM NAPIĘCIA, PRESJI I... POCZUCIA WINY**. *Psycholożka podpowiada, jak nie dać się wciągnąć w ten schemat i zadbać o własne emocje.*



Rozmawiała **JOANNA BIEGAJ**

WIĘCEJ

Coraz częściej słyszymy, że święta zamiast cieszyć – męczą. Dlaczego Wielkanoc zaczyna być dla wielu osób źródłem stresu, a nie odpoczynku?

Powodów może być kilka. Zaczęłabym od tego, że często mamy wgrany „program" świąt z naszego domu rodzinnego i on mówi nam jasno, że trzeba zrobić takie i takie potrawy, wysprzątać całe mieszkanie, ogarnąć to, kupić tamto. I z jednej strony takie „programy", które są wynikiem naszego wychowania, kultury, w której żyjemy, są bardzo pomocne – dają poczucie, że wiemy, co mamy robić, że przynależymy gdzieś, że jest pewna stała tradycja, która pomaga utrzymać życie w jakichś przewidywalnych ramach.

Może być to przydatne też ze względu na fakt, że wiele nie trzeba się zastanawiać – po prostu robimy coś na tak zwanym automacie. Jednak kiedy ten program zaczyna być jakoś nie za bardzo dopasowany do naszych obecnych realiów, potrzeb

eprasa.pl d87b904389

czy w ogóle możliwości, to zamiast ułatwienia mamy presję i frustrację.

Kiedy jesteśmy zwyczajnie zmęczeni, mamy na głowie dom, dzieci, psa, pracę, jakieś sprawy – co często zabiera nam już tak wiele energii i czasu – i teraz do tego wszystkiego jeszcze dochodzi przygotowanie świąt, zgodnie z tymi wszystkimi wymaganiami, to gotowanie, sprzątanie. Nie dziwi mnie, że dla wielu osób to stres.



NATALIA SADOWNIK

– psycholożka, psychoedukatorka, w trakcie szkolenia psychoterapeutycznego w nurcie TSR. Na co dzień prowadzi konsultacje psychologiczne, wspiera osoby dorosłe w budowaniu zdrowszych relacji, regulacji emocji i wzmacnianiu poczucia własnej wartości. Prowadzi warsztaty i szkolenia z zakresu komunikacji i radzenia sobie ze stresem, jest autorką kursów oraz materiałów rozwojowych. Twórczyni podcastu „Psychologia do kawy", w którym przekłada wiedzę psychologiczną na konkretne narzędzia do wykorzystania w codziennym życiu.

eprasa.pl d87b904389

> *Nałóżmy na to jeszcze kwestię tego, że obecnie często młodsze pokolenie ma* **ZUPEŁNIE INNE PODEJŚCIE** *do wielu rzeczy, co może być też źródłem dodatkowego stresu dla obu stron.*

Wyobraźmy sobie sytuację, że mama – dajmy na to Krystyna – przygotowuje święta, na których ma być jej córka Kasia z mężem i syn Adam z żoną i dziećmi. Żona Adama nie je mięsa, Adam chodzi na siłownię i wylicza sobie makroskładniki w pożywieniu co do grama, Kasia się odchudza, mąż Kasi zawsze niewiele mówi, więc nie wiemy, czy mu smakuje. I nasza Krystyna musi to wszystko uwzględnić. Do tego mąż Krystyny – dajmy mu Stanisław – zachęca ją, by się nie przejmowała, robiła swoje, a nie, że „będą tu wydziwiać". Do tego Krystyna stresuje się, że znowu coś nie tak powie czy zachowa się w stosunku do dzieci i dostanie jakąś uwagę od synowej.

A w drugą stronę – gdyby to święta były u któregoś z dzieci? Podobnie: stres, że nie spełni się oczekiwań i standardów mamy, stres, by wybrać, czy zrobić zgodnie z tradycją, czy jednak po swojemu. A może najlepiej to wyjechać, żeby tego wszystkiego nie musieć znosić?

eprasa.pl d87b904389

Czy coś jeszcze?

Innym powodem, oprócz przeciążenia obowiązkami czy stresem wynikającym z różnych podejść, potrzeb czy trudności w relacjach, jest też często to, że my nie wiemy, jak można inaczej.

Nigdy nie doświadczyliśmy świąt, które były o odpoczynku. A nasz mózg lubi to, co jest znane. To jest bezpieczne, nawet jeśli średnio przyjemne. Więc często zupełnie nieświadomie powielamy znany nam klimat emocjonalny, który często wiąże się z napięciem.

Skąd bierze się to poczucie, że „wszystko musi być idealne"? Czy to bardziej presja społeczna, rodzinne oczekiwania, czy coś, co sami sobie narzucamy?

Często to jest miks tych wszystkich czynników. Zdarza się, że mamy rodzica, o którym wiemy, że oceni. Czasem to głos w nas, który być może był kiedyś głosem rodzica czy innej ważnej osoby. Boimy się oceny, boimy się być niewystarczający. Pragniemy być docenieni, uznani, ważni.

Święta są często okazją do ekspozycji, do pokazania, jak wywiązujemy się z jakiejś roli społecznej. Nie chcemy zawieść, nie chcemy, by okazało się, że nie spełniamy wizji pani czy pana domu, którą mamy jakoś uwewnętrznioną, czyli wierzymy, że taka czy taki powinnam/powinienem być.

Czy można mówić o czymś takim jak „wypalenie świąteczne"? Jeśli tak, to jakie są jego pierwsze sygnały?

eprasa.pl d87b904389

O wypaleniu mówimy wtedy, kiedy mamy poczucie, że to, co robimy, nie przynosi nam satysfakcji, kiedy nie czujemy, że ktoś nas docenia i/lub kiedy nie czujemy, że mamy jakąś autonomię, jakiś wpływ na wynik. Więc możemy uznać, że możemy się świątecznie wypalić. Kiedy mamy poczucie, że robimy te wszystkie dania, sprzątamy, kupujemy jakieś świąteczne ozdoby, ale jakoś to nie sprawia, że czujemy, że to jakiś sukces – nie cieszy nas to. Kiedy czujemy, że co nie zrobimy, to nikt nie zauważy tych naszych starań, nikt nie powie miłego słowa, a choćbyśmy nie wiem jak się starali, to zawsze coś będzie nie tak.

Wtedy może się pojawić wypalenie, które najczęściej rozpoznajemy po niechęci, jaką mamy w sobie, braku energii, ale też często pojawia się większa wybuchowość lub cynizm, czy drobne uszczypliwości.

„No tak, najlepiej to tylko siedzieć przed telewizorem, a matka wszystko zrobi!". Jeśli jesteśmy przemęczeni, wycofani, trudno nam kontrolować nasze emocje i czujemy złość, frustrację i często niechęć do naszych najbliższych, to myślę, że warto się zatrzymać i spojrzeć, czy to na pewno droga, którą chcemy dalej iść.

Wiele poradników skupia się na przygotowaniu domu, stołu, potraw. A jak „przygotować głowę" na święta? Co zrobić, gdy czujemy, że lista obowiązków zaczyna nas przytłaczać jeszcze przed świętami?

eprasa.pl d87b904389

Głowę dobrze byłoby właśnie przygotowywać nie tylko od święta, ale dbać o nią przez cały rok – właśnie po to, by w takich bardziej wymagających okresach móc czuć większy spokój.

Zaczęłabym jednak od tego, by zacząć od takiej szczerości ze sobą.

> *Czy to, co ja uważam, że należy zrobić,* **TO JEST MOJE – WEWNĘTRZNE** *– ja w to wierzę, tego potrzebuję, czy to jest czyjeś i ja to tylko odtwarzam.*

Dobrym przykładem jest to, czy rzeczywiście okna muszą być umyte, bo mi to daje spokój, lubię to, cieszę się, jak patrzę przez czyste; czy jakby nikt miał nie przyjść, to też bym je umyła? Czy jednak chcę je umyć z lęku, że ktoś mnie źle oceni?

Po szczerości ze sobą zachęcałabym do szczerości z bliskimi. Można powiedzieć: „Słuchajcie, wiem, że święta są dla nas często pełne stresów. Zależy mi na tym, by to zmienić. Sama zawsze bardzo się staram, żeby wszystko było idealnie, ale to mnie bardzo męczy. Czy moglibyśmy ustalić razem, jak byłoby dla nas dobrze? Co byśmy chcieli, co jest do zrobienia i żebyśmy się jakoś podzielili obowiązkami? Potrzebuję czuć, że w te święta to my jesteśmy najważniejsi”.

eprasa.pl d87b904389

Czasem to będzie trudne, ale ważne, żeby spróbować pomyśleć, czy jest choć jedna mała rzecz, którą chcielibyśmy zmienić w te święta. Może to będzie: „ok, teraz nie umyję okien" albo „poproszę dzieci, żeby przyniosły ciasto", albo kupię ciasto. Albo jak ktoś zapyta, czy potrzebuję pomocy, to powiem: „a super, że pytasz, dziękuję". Może powiem, że się starałam i chciałabym usłyszeć, czy smakuje.

Czasem taki mały krok może bardzo dużo zmienić, a kiedy go zrobimy i nic złego się nie wydarzy – a często wręcz wydarzy się coś miłego – to jest to sygnał dla naszego mózgu, że możemy następnym razem inaczej i będzie to dla nas mniej przerażające.

Jak poradzić sobie z presją oczekiwań rodziny? Co odpowiedzieć cioci lub mamie, dla której brak trzech rodzajów mięs na stole to „skandal"?

Często widzę różne treści na Instagramie – jak asertywnie odpowiedzieć mamie, że nie chce się kotleta, czy właśnie jak odpowiedzieć na takie komentarze cioci. I często rada jest, by właśnie tu stawiać granice. To nie jest zła rada... tylko z granicami jest ten problem, że jak my ich nigdy nie stawialiśmy i się ich uczymy, to – jak to zwykle bywa, gdy zdobywamy nową umiejętność – początki są dość trudne, żeby nie powiedzieć pokraczne. Co może powodować, że druga osoba poczuje się dotknięta, uzna nas za jakichś agresywnych czy niekulturalnych, a najpewniej poczuje niechęć i zacznie się bronić. Co dla osoby początkującej

eprasa.pl d87b904389

w stawianiu granic często jest powodem, by albo się wycofać, albo zwiększyć jeszcze intensywność tych granic, albo wręcz odcinać takie relacje.

To wtedy nie idzie w dobrą stronę, w mojej opinii. To, co ja polecam bardziej, to takie podejście, że ja dbam o siebie, o to, co jest dla mnie ważne, ale jednocześnie dbam też o relacje i o to, by druga osoba poczuła się dobrze w relacji ze mną, żeby jej nie zawstydzać i nie oceniać.

Jak w takim razie można to zrobić w praktyce?

Czyli mamy tę ciocię i dobrze byłoby zacząć od zrozumienia jej. Czy jej intencją jest nas obrazić? Zazwyczaj nie. Jak ktoś tak broni tradycji, to broni siebie, swoich wartości, tego, co uważa, że być powinno, tego, co daje mu poczucie bezpieczeństwa i kontroli.

Taka osoba często nie ma ani złej intencji, ani świadomości, jak jej słowa mogą być raniące. A my często nie mamy świadomości, że te słowa ranią nas mocniej, bo np. przypominają nam, jak ktoś kiedyś wcześniej nas nie uznał, czy w ogóle czujemy się niewystarczający.

To jest czasem bardzo skomplikowane. Niemniej, jeśli uznamy, że ktoś nie chce nas zranić, ale jakoś chroni siebie, można poczuć więcej współczucia i zrozumienia. Co oczywiście nie znaczy, że mamy o siebie nie zadbać, gdy ktoś nas obraża – bardziej żebyśmy potrafili zauważyć, kiedy to rzeczywiście ma być obraźliwe, i zdecydowali, jak chcemy zareagować. Bo takiej cioci można powie-

eprasa.pl d87b904389

dzieć: „Ciociu, rozumiem, że to jest ważne dla Ciebie, żeby były trzy rodzaje mięsa i czujesz się jakoś zawiedziona, że ich nie ma. Przykro mi, bo wiesz – zdecydowałam, że ważniejsze dla mnie będzie, żeby mieć więcej czasu na zabawę z dziećmi / zazwyczaj tego nie przejadamy, a nie lubię marnować" itp.

Ale można też zakończyć na powiedzeniu: „o, słyszę, że dla ciebie, ciociu, ważne jest, by były trzy rodzaje mięsa" – i tyle. Uznać, że dla niej to ważne, dla nas nie musi, ale to nam w żaden sposób nie zagraża.

> *Na świecie jest miejsce i dla osoby, która* **CHCE TRZY RODZAJE MIĘSA**, *i dla takiej, która chce jedno czy danie wege.*

Każdy coś ma, co jest dla niego ważne. Lubimy, jak to jest też ważne dla innych, bo daje nam to poczucie potwierdzenia, że myślimy słusznie. Tylko nasze wartości, opinie, potrzeby to nie jest coś, co wymaga potwierdzenia. Dajmy sobie prawo do tego, by różne rzeczy były dla nas ważne, bo nie ma uniwersalnych prawd, jak należy żyć. I całe szczęście.

W wielu domach jedna osoba bierze na siebie większość przygotowań. Jak stawiać granice, nie psując atmosfery?

Często słyszę w gabinecie, głównie od kobiet, ale nie tylko, takie zdanie, że właśnie wszystko jest na mojej głowie, inni mnie

eprasa.pl d87b904389

wykorzystują, nikt mi nie pomaga. Tylko jak ktoś chce pomóc, to często słyszy: „zostaw, nie trzeba, sama to zrobię lepiej".

To jest pewna narracja, w której jest zaszyte coś więcej niż tylko „wszystko na mojej głowie". To często jest o tożsamości tej osoby. Ja jestem tą osobą, która ogarnia, robi wszystko, zawsze sama, nikt mi nie pomaga. Dla takiej osoby często odpuszczenie, poproszenie o pomoc czy zwyczajnie danie komuś, by zrobił jakieś zadanie, jest nie do przyjęcia, bo może zagrozić temu obrazowi. Skoro ja ogarniam wszystko sama, to kim będę, jak przestanę? Kim będę, jak poproszę o pomoc – czy to będzie o słabości? Czy może wtedy nie będę miała o czym mówić innym? Na co będę miała wtedy czas? Często jest za tym lęk przed oceną, ale też lęk, że zostaniemy odrzuceni, że jak odpuszczę, to coś się stanie złego.

Często dzieje się tak, że rodzina nie pomaga, bo nie ma przestrzeni, choć oczywiście zdarzają się sytuacje, że to taka norma, przyzwyczajenie, czasem też lęk – lepiej nie robić, bo mama/tata będą źli, jak coś źle zrobię.

Tu również zachęcam do małego kroku – i obie strony. Stronę, która bierze na siebie za dużo, do pomyślenia, czy jest jakiś jeden obszar, który może komuś przekazać, i pomyśleć, co zrobić z tym odzyskanym czasem. Jak go wykorzystać dla siebie, na ładowanie baterii, żeby być bardziej dostępnym dla rodziny? Zachęcam też do pomyślenia albo nawet zapytania, czy nasi bliscy rzeczywiście

eprasa.pl d87b904389

za to, że tyle robimy sami, nas najbardziej doceniają i lubią. Może bardziej za to, jak się śmiejemy, a może jak opowiadamy jakieś historie? Tam często wychodzi, że to nie jest jedyna rzecz, która definiuje tę osobę, że ma wiele innego do zaoferowania.

Ale zachęcam też drugą stronę – tę, która widzi, że jedna osoba bierze na siebie dużo. Zachęcam, by to poobserwować i docenić. „A mamo, widzę, że kupiłaś piękne kwiaty, od razu jest przyjemniej w domu i tak czuć wiosnę. Dziękuję, że tak dbasz o to, żeby w domu ładnie wyglądało i ładnie pachniało. Bardzo to doceniam".

Albo by wychodzić z większą inicjatywą i po prostu robić rzeczy. Można też powiedzieć np. zamiast: „daj, ja to za ciebie zrobię, bo widzę, że już chodzisz cała nerwowa", powiedzieć coś, co nie zabierze poczucia bycia ważną tej mamie czy tacie, nie będzie ich demaskować – dawać poczucia, że sobie nie radzą – ale będzie mówiło o naszych potrzebach: „czuję, że mogłabym być jakoś bardziej użyteczna w te święta i w tym roku zależałoby mi na tym, żebym to ja umyła okna. Wiem, że co roku ty to robisz i ja nie mam takiej wprawy, ale proszę – byłoby to dla mnie ważne. Ale chętnie przyjmę jakieś tipy na smugi". Taki komunikat bardziej zachęca do „oddania" obowiązku.

Czy „nieidealne święta" mogą być bardziej wartościowe niż te dopięte na ostatni guzik? Jak być bardziej obecnym tu i teraz przy stole, zamiast wciąż myśleć o tym, co jeszcze trzeba zrobić?

eprasa.pl d87b904389

Myślę sobie, że wartościowe święta, czy w ogóle wartościowy czas, to czas, który nas karmi. Jeśli w święta dobrze pojemy serniczka, to jest to miłe, ale jeszcze milej będzie, jak nakarmione zostaną nasze relacje.

Jak poczujemy, że się do siebie zbliżyliśmy, jak się wzajemnie zobaczyliśmy, jak poczuliśmy się ważni i jak daliśmy poczuć komuś, że jest dla nas ważny.

> *Dlatego warto być z taką myślą: czy to, co teraz robię (czy chcę zrobić) lub mówię (chcę powiedzieć),* **PRZYBLIŻA MNIE DO MOICH BLISKICH**, *czy oddala? Czy to jest konieczne?*

Święta to idealny czas, kiedy możemy przy wspólnym stole powspominać dawne czasy, opowiedzieć coś z naszego dzieciństwa, pograć wspólnie w jakąś śmieszną grę. Poszukać podobieństw między nami – to bardzo wzmacnia relacje. Jestem też bardzo za tym, żeby pytać i sprawdzać z bliskimi, czy im to, co my robimy, służy. „Co wy lubicie, jak ja tak latam do tej kuchni ciągle i coś donoszę?”

Święta to często czas trudnych spotkań. Jak przygotować się psychicznie na rozmowy z bliskimi, z którymi nie zawsze nam po drodze, by nie wrócić z nich emocjonalnie wycieńczonym?

eprasa.pl d87b904389

Ważne jest, żeby pamiętać, że w większości tematów, o które się kłócimy, nikt z nas nie ma racji. Nie dlatego, że się nie znamy, ale dlatego, że rzadko rozmawiamy o faktach – a tylko w nich jest jakaś racja.

Rację można mieć, ustalając, czy sernik ma rodzynki, czy ich nie ma, ale to, który sernik jest lepszy, to już nie jest kwestia racji i faktów. A często poświęcamy tak dużo naszej energii na przekonywanie się wzajemnie do tego, który sernik jest lepszy. I za sernik wstawmy cokolwiek. Można zamiast powiedzieć: „Jak można lubić sernik z rodzynkami!", lepiej powiedzieć: „Aaa, ok, czyli ty tak masz, że lubisz sernik z rodzynkami. Ciekawe, opowiedz mi coś więcej o tym, dlaczego tak go lubisz".

Kiedy zaciekawiamy się perspektywą drugiego człowieka, dajemy mu uwagę i nie czujemy, że musimy go przekonywać do naszej racji, bo nasza miłość do sernika bez rodzynek ma się dobrze, wtedy jest po prostu milej, jest mniej napięcia, mniej obronnych reakcji. A nawet jeśli ktoś powie nam coś, co spowoduje, że jakoś przychylniej spojrzymy na „sernik z rodzynkami", to wciąż nic złego się nie dzieje. Dalej jesteśmy tą samą osobą, tylko mamy poszerzony światopogląd.

Jeśli pojawiają się emocjonalne rozmowy, to warto pamiętać, że to znak, że zaczynamy poruszać obszary dla nas ważne. Więc naturalne jest, że chcemy je chronić. Warto wtedy wziąć kilka

eprasa.pl d87b904389

oddechów i pomyśleć: ok, inne zdanie drugiej osoby nie zagraża moim wartościom – każdy ma prawo do swoich.

Ale teraz rozmawiamy o rzeczach, które wywołują napięcie, a przecież ważniejsze od tego, np. na kogo głosowaliśmy, jest to, co jest dla nas ważne w życiu. Można wtedy przekierować rozmowę na to: „aaa, ok, czyli ważna jest dla ciebie rodzina – ja też mam tak, że wiele zrobię, by moim bliskim nie działa się krzywda". Szukajmy podobieństw, nie różnic, i pamiętajmy, że ciekawość i otwartość na drugiego człowieka daje dużo więcej szansy na spokój niż przekonywanie go, że źle myśli.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl d87b904389



Fot. M. Gortat/Facebook

DZIECI CHCĄ NORMALNOŚCI

MACIN GORTAT CAMP *to jednodniowe obozy, na których dzieci poznają tajniki gry w koszykówkę*

eprasa.pl d87b904389

– To, co mnie najbardziej uderza, to jak bardzo dzieci potrzebują dziś... normalności. Nie zależy im na kolejnych atrakcjach, kolejnych bodźcach, chcą prostych rzeczy: relacji, zasad, obecności dorosłego, który widzi i reaguje. **CZASAMI JEDNO ZDANIE, JEDNO: „DOBRA ROBOTA" ZMIENIA WIĘCEJ NIŻ CAŁY TRENING** *– mówi* **MARCIN GORTAT**.



Rozmawiała **KRYSTYNA ROMANOWSKA**

WIĘCEJ

Od kilkunastu lat spotykasz się na campach z dziećmi z różnych środowisk. Co te doświadczenia mówią ci dziś o świecie dorosłych i o tym, jak budujemy młodym ludziom start w życie?

Przede wszystkim pokazują, że punkt startu wcale nie jest równy – i to nie jest slogan, tylko coś, co widzę na własne oczy. Jedno dziecko przyjeżdża przygotowane, najedzone, z zapleczem, które je wspiera. Drugie przychodzi zmęczone, wycofane, czasem głodne, czasem z problemami, o których nikt głośno nie mówi. I to jest moment, w którym widać bardzo wyraźnie, jak dużą rolę odgrywają dorośli oraz środowisko, w którym to dziecko funkcjonuje.

eprasa.pl d87b904389

Pamiętam, że na jednym z pierwszym campów odkryliśmy u dziecka ślady przemocy fizycznej, chłopak był też wyraźnie głodny. Moja nieżyjąca już dziś mama, nauczycielka z wieloletnim doświadczeniem, zajęła się tą sprawą, zostały powiadomione odpowiednie służby. To jednak pokazuje, że dzieciaki dorastają w bardzo różnych warunkach. Ale jednocześnie widzę też coś bardzo ważnego.

Niezależnie od tego, skąd ktoś startuje, dzieci reagują bardzo podobnie, kiedy dostaną uwagę, zasady i przestrzeń. Wystarczy kilka godzin bez telefonu, trochę ruchu, trochę rywalizacji i nagle wszyscy są w tym samym miejscu. Zaczynają się śmiać, współpracować, próbować. Okazuje się, że emo-



Fot. M. Gortat/Facebook

MARCIN GORTAT

– koszykarz występujący na pozycji środkowego, reprezentant Polski. W USA grał m.in. w drużynach Orlando Magic, Phoenix Suns i Washington Wizards. Jest jedynym Polakiem w historii NBA, który awansował do jej finału.

eprasa.pl d87b904389

cje na boisku są silniejsze niż wszystko, co widziało wcześniej na ekranie.

> *Bo jak trafisz rzut, jak ktoś ci przybije piątkę, jak drużyna krzyczy twoje imię – **TEGO SIĘ NIE DA ZASTĄPIĆ** żadną aplikacją.*

To jest dla mnie dowód, że dzieci tego potrzebują, bardziej niż czegokolwiek innego.

To także pokazuje, że potencjał jest ogromny, tylko trzeba go uruchomić. To, co mnie najbardziej uderza, to jak bardzo dzieci potrzebują dziś… normalności. Nie zależy im na kolejnych atrakcjach, kolejnych bodźcach, chcą prostych rzeczy: relacji, zasad, obecności dorosłego, który widzi i reaguje. Czasami jedno zdanie, jedno: „dobra robota" zmienia więcej niż cały trening.

Ja wychowywałem się na łódzkich Bałutach, na podwórku, na trzepaku, na boisku. Tam się uczyło życia w praktyce. Konflikty, rywalizacja, śmiech, porażki: wszystko było prawdziwe. Dziś świat w dziecięcych telefonach jest sztuczny, ale wyrządza realne krzywdy.

Podczas spotkania autorskiego z okazji wydania książki „Wyżej niż kosz", którą napisaliśmy razem, powiedziałeś, że twój syn dostanie smartfona bardzo późno, najpóźniej, jak się

eprasa.pl d87b904389



Fot. M. Gortat/Facebook

eprasa.pl d87b904389

da. A wcześniej pokażesz mu różne dyscypliny sportu, żeby mógł sobie wybrać tę, która mu najbardziej odpowiada.

Tak, podtrzymuję to w stu procentach. I to nie wynika z jakiejś niechęci do technologii, tylko z doświadczenia, tego, co widzę na co dzień na campach i tego, co sam przeżyłem. Dziecko najpierw musi poznać świat w realu. Ruch, sport, relacje z ludźmi, emocje, które są prawdziwe, a nie „na ekranie".

Bo jeśli od początku damy mu smartfona jako główne narzędzie do spędzania czasu, to ono nawet nie będzie miało szansy odkryć, co naprawdę lubi.

Ja chcę pokazać mojemu dziecku różne rzeczy: koszykówkę, pływanie, piłkę, żużel. Niech spróbuje, niech się zmęczy, niech zobaczy, co mu daje frajdę i sam wybierze. Bo wtedy to jest jego, a nie narzucone z góry. Smartfon przyjdzie później, bo on zawsze zdąży. Tego nie trzeba przyspieszać. Natomiast tego, żeby dziecko nauczyło się funkcjonować w świecie bez ekranu: tego się nie da nadrobić. Widzę to bardzo wyraźnie: dzieci, które od małego są w sporcie, w ruchu, w grupie, mają zupełnie inną energię, inną pewność siebie, inaczej reagują na porażki i trudności. Dzieciaki siedzące w telefonie, często mają problem z koncentracją, z relacjami, z radzeniem sobie z emocjami.

Zresztą jest na to mnóstwo badań, wszyscy w końcu doszli do jednego wniosku, że ekrany zabrały dzieciom dzieciństwo. Oderwanie ich od ekranów to ogromne wyzwanie cywilizacyjne

eprasa.pl d87b904389

– stąd też wzięła się nasza książka, przewodnik dla rodziców, jak zachęcić całą rodzinę do ruchu.

Nie trzeba być rodzicem-wyczynowcem, żeby rodzina lubiła ruch?

Ba, to nawet lepiej, jeżeli się nie jest rodzicem wyczynowcem czy rodzicem niespełnionym sportowcem. Wtedy podchodzi do tego spokojniej, bez ciśnienia, bez przenoszenia swoich ambicji na dziecko.

Problem zaczyna się wtedy, kiedy rodzic chce „dokończyć swoją historię" przez dziecko. Wtedy pojawia się presja, oczekiwania, porównania. Dziecko przestaje się ruszać dla przyjemności, a zaczyna „realizować rodzicielski plan". I to się prędzej czy później kończy zmęczeniem albo buntem.

Ruch w rodzinie powinien być czymś naturalnym i wdrażanym od początku. To nie ma być żaden specjalnie konstruowany trening ani projekt, niech to będzie część życia. Wyjście na spacer, rower, wspólne pójście na basen, pogranie gdzieś na boisku. To nie musi być wielkie, profesjonalne, zaplanowane. To ma być normalne. Dziecko potrzebuje rodzica, który pokaże, że ruch jest fajny, że daje energię, że można się przy tym pośmiać. Jeśli w domu jest taki klimat, to dziecko samo zaczyna łapać taką sportową energię. Nam nie o to chodzi, żeby wychować sportowca, tylko młodego człowieka, który lubi się ruszać, który dba o siebie, który ma zdrowe nawyki. Sport wyczynowy to jest mar-

eprasa.pl d87b904389

gines. A ruch jako styl życia – to powinna być podstawa. Nie NBA, medale czy kariery, tylko o wychowanie człowieka, który poradzi sobie w życiu. I jeśli dzięki sportowi choć jedno dziecko wstanie z kanapy, uwierzy w siebie i pójdzie swoją drogą, to znaczy, że to wszystko ma sens.

Wracam jeszcze na moment do telefonów: najpierw życie, potem technologia. I jeśli coś mogę doradzić rodzicom, to właśnie to: nie spieszcie się z tymi ekranami. Dajcie dzieciom czas, żeby najpierw odkryły świat naprawdę.

O co cię najczęściej pytają rodzice podczas rozmów na campach?

> *Najczęściej pytają o jedno: jak wychować dziecko,* **ŻEBY BYŁO SILNE**. *Nie tylko fizycznie, ale przede wszystkim psychicznie,*

żeby się nie załamywało, żeby radziło sobie z porażką, z hejtem, z presją.

Zaraz za tym idzie drugie pytanie: gdzie jest granica między wsparciem a nadopiekuńczością? Czy reagować, kiedy dziecku dzieje się coś trudnego, czy pozwolić mu spróbować samemu? Czy popychać do treningu, czy czekać aż samo złapie zajawkę?

eprasa.pl d87b904389



Fot. M. Gortat/Facebook

eprasa.pl d87b904389

Rodzice bardzo często szukają konkretnej recepty: jednego rozwiązania, które zadziała w każdej sytuacji. Ja im zawsze mówię, że tego nie ma. Ale są pewne zasady. Po pierwsze: nie rób wszystkiego za dziecko. Bo jeśli przejmiesz każdy problem, to ono nigdy nie nauczy się radzić sobie samo. Po drugie: bądź obecny. Naprawdę obecny, a nie tylko fizycznie, ale też w rozmowie, w zainteresowaniu, w tym, żeby wiedzieć, co się u niego dzieje. Po trzecie: nie narzucaj swojej drogi. Dziecko musi znaleźć coś swojego. Można pokazać kierunek, stworzyć warunki, ale nie da się za kogoś przeżyć życia.

Bardzo podziwiam współczesnych rodziców: dużo pracują, mają wiele obowiązków, starają się być najlepszymi rodzicami. Trudno jest wygospodarować czas np. na wspólny ruch z dzieckiem, ale namawiałbym gorąco właśnie do takiej formy spędzania wolnego czasu.

W książce bardzo mocno wybrzmiewa też temat rodziców, którzy chcą być trenerami swoich dzieci.

To spory problem na poziomie sportu półprofesjonalnego czy wyczynowego, ale też zwykłej ligi podwórkowej. Zna to każdy, kto siedział na trybunach podczas meczów np. trampkarzy. Rodzic, który próbuje być trenerem, bardzo często robi dziecku krzywdę, nawet jeśli ma najlepsze intencje.

Bo to wygląda tak: dziecko gra, popełnia błąd, a z trybun od razu leci komentarz. „Dlaczego tak?", „czemu nie podałeś?", „mó-

eprasa.pl d87b904389

wiłem ci!” I dziecko przestaje grać dla siebie. Zaczyna grać pod ocenę, ale przede wszystkim zaczyna się bać.

Tu absolutnie zgadzam się z tym, co mówi w książce „Wyżej niż kosz” Piotr Gruszka, nasz znakomity siatkarz, złoty medalista Mistrzostw Europy w Piłce Siatkowej Mężczyzn 2009 i MVP tego turnieju – rodzic nie może być trenerem, bo wtedy dziecko traci dwie najważniejsze rzeczy naraz: wsparcie i autorytet trenera.

Podobnie Agnieszka Radwańska, nasza znakomita tenisistka, podkreśla w rozmowie, że rolą rodzica jest stworzenie warunków i zaufanie procesowi, a nie ciągłe kontrolowanie i poprawianie. Rola rodzica jest prosta w teorii, trudna w praktyce: być obok. Nie przed, nie zamiast, tylko obok. Rodzic powinien być tym, który daje poczucie bezpieczeństwa. Który mówi: „spróbuj jeszcze raz”, „nic się nie stało”, „jestem z tobą”. Ale jednocześnie musi dać dziecku przestrzeń, w którym popełni błędy, podejmie kiepskie decyzje i spotka go porażka. Bez tych trudnych rzeczy nie ma rozwoju. Rodzicom bardzo zmotywowanych i świetnie sobie radzących sportowo dzieci mówię żartobliwie: „Nic już nie musicie robić. Po prostu dobrze je karmcie” (w książce jest także sporo miejsc poświęconemu żywieniu dzieci).

W „Wyżej niż kosz” jest także o nieprzychylnych komentarzach, o hejcie. Ja, uczestnicząc w campie, słyszałam, że także rozmawiasz z dziećmi dużo na ten temat.

eprasa.pl d87b904389

Uważam, że bardzo takich rozmów potrzebują. Ja mam spore doświadczenie w hejcie i wiem, że są na niego sposoby. Po pierwsze: trzeba oddzielić emocje od faktów. Hejt zawsze był i zawsze będzie, tylko dziś jest bardziej dotkliwy i długotrwały, bo przeniósł się do internetu. Przez to wydaje się większy, groźniejszy, bardziej „wszechobecny". Ale w gruncie rzeczy to wciąż są ludzie, którzy komentują coś, czego często nie rozumieją i czego nie przeżyli.

> *Uświadamiam dzieciakom bardzo prosto: „**PATRZ, KTO MÓWI**. Jeśli to jest trener, ktoś, kto cię zna, kto widzi twoją pracę, wtedy słuchaj.*

Jeśli to jest ktoś anonimowy w internecie – to nie jest opinia, którą warto się przejmować. Ten ktoś cię nie zna, nie wie, co robisz, jaki jesteś, ile pracy włożyłeś w to, co robisz.

Druga rzecz to robota. Naprawdę. Jeśli masz w sobie poczucie, że pracujesz, że się rozwijasz, że robisz swoje, to dużo trudniej cię złamać jednym komentarzem. Problem zaczyna się wtedy, kiedy cała twoja wartość opiera się na tym, co powiedzą inni. Wtedy każdy hejt trafia dużo mocniej. Trzecia sprawa: nie uciekać od tego, tylko nauczyć się z tym funkcjonować. Bo nie da się żyć w świecie bez krytyki. Zawsze znajdzie się ktoś, komu coś się nie

eprasa.pl d87b904389



Fot. M. Gortat/Facebook

eprasa.pl d87b904389

spodoba. I teraz pytanie brzmi: czy ty się na tym zatrzymasz, czy idziesz dalej.

Radzę też młodym zawodnikom, żeby po meczach nie wchodzili na social media i nie czytali komentarzy. I jeszcze jedna rzecz, bardzo ważna: wsparcie. Dziecko nie może z tym zostawać samo. Musi mieć obok dorosłego, z którym może pogadać, który pomoże to poukładać. Ale to wsparcie nie może polegać na tym, że ktoś rozwiązuje za nie problem. Raczej na tym, że pokazuje, jak sobie z nim radzić. Bo na końcu i tak wszystko sprowadza się do jednego: dziecko ma robić swoje, skupiać się na pracy, na ludziach, którzy są dla niego ważni – i nie pozwalać, żeby ktoś z zewnątrz definiował twoją wartość.

Marzysz o świecie, w którym dorosłym naprawdę będzie zależało na dzieciach?

Tak, może jestem idealistą, ale uważam, że nie wystarczy mówić o wychowaniu i rozwoju. Trzeba stworzyć do tego warunki. Bo możemy mieć najlepsze chęci, najlepsze hasła, najlepsze programy, ale jeśli ktoś nie ma gdzie trenować, gdzie się ruszyć, gdzie wejść do wody czy na halę, to to wszystko zostaje tylko na papierze. Dzisiaj za łatwo mówimy o tym, co powinno się zmienić, a za mało robimy, żeby to było możliwe w praktyce.

Jeśli chcemy, żeby młodzi ludzie się ruszali, to muszą mieć dostęp do infrastruktury: do boisk, hal, basenów. To powinno

eprasa.pl d87b904389

być oczywiste, dostępne, normalne. A w wielu miejscach wciąż nie jest.

Sport nie zaczyna się od wielkich karier. Zaczyna się od tego, że ktoś ma gdzie pójść po szkole: pobiegać, pograć, popływać.

Dlatego to jest apel do dorosłych: szczególnie tych, którzy podejmują decyzje: traktujcie sport poważnie. Jako fundament zdrowia psychicznego i fizycznego dzieci. Bo jeśli w to nie uwierzymy i tego nie zrobimy, to żadna kampania, żadne hasło, żadna akcja wizerunkowa niczego nie zmieni.

© Wszelkie prawa zastrzeżone

eprasa.pl d87b904389

wprost

REDAKTOR PROWADZĄCY: *Szymon Krawiec*

SEKRETARZE REDAKCJI: *Katarzyna Dobrowolska, Leszek Bugajski*

ZESPÓŁ: *Piotr Barejka, Magdalena Frindt, Gabriela Keklak, Andrzej Kwaśniewski, Anna Mokrzanowska, Agnieszka Niesłuchowska, Maciej Piasecki, Katarzyna Pinkosz, Katarzyna Świerczyńska*

WSPÓŁPRACOWNICY: *Katarzyna Burzyńska-Sychowicz, Marta Byczkowska-Nowak, Helena Kowalik, Wiktor Krajewski, Krystyna Romanowska, Daria Szymańska, Miłosz Szymański, Jan Wróbel*

STUDIO „WPROST": *Karol Kinal (kierownik)*
Anna Abratańska

KONSULTACJA ARTYSTYCZNA: *Victoria Lisiecka*

WYDAWCA: *Agencja Wydawniczo-Reklamowa „Wprost" Sp. z o.o.*

BIURO REKLAMY: *reklama@wprost.pl, tel.: 22 347 50 00*

ADRES REDAKCJI: *Batory Office Building II, Al. Jerozolimskie 212, 02-486 Warszawa, tel.: 22 347 50 00 (recepcja), www.wprost.pl*

Wydawca tytułu, spółka AWR „Wprost", należy do Grupy Kapitałowej PMPG Polskie Media SA

ISSN *02091747*

NA PODSTAWIE ART. 25 UST. 1 PKT 1B PRAWA AUTORSKIEGO WYDAWCA WYRAŹNIE ZASTRZEGA, IŻ DALSZE ROZPOWSZECHNIANIE MATERIAŁÓW OPUBLIKOWANYCH W TYGODNIKU „WPROST" JEST ZABRONIONE.

© WSZYSTKIE MATERIAŁY W TYGODNIKU CHRONIONE SĄ PRAWEM AUTORSKIM. WSZELKIE PRAWA ZASTRZEŻONE. DALSZE ROZPOWSZECHNIANIE TREŚCI ARTYKUŁU TYLKO ZA ZGODĄ WYDAWCY. REGULAMIN I WARUNKI LICENCJONOWANIA MATERIAŁÓW PRASOWYCH NA WWW.WPROST.PL/REGULAMIN/

eprasa.pl d87b904389